Nr 227. Kraków, Wtorek 4 Października 1904. Rok XXIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piehna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową**: administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopensa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Po procesie.

W sobotę skończył się w Krakowie sensacyjny proces, który przez dłuższy czas w napięciu trzymał umysły całego miasta i kraju. Wszyscy czuli bowiem, że wypadek defraudacyi w krakowskiem Towarzystwie rękodzielników i przemysłowców, który był przedmiotem rozprawy karnej, jest niejako typowym objawem nieudolności i bezradności zarządu finansowej instytucyi, założonej dla ochrony drobnego przemysłu, handlu i rękodzieła, a padającej ofiarą pospolitego rozboju. Wymiaru sprawiedliwości na zbrodniarzy domagało się obrażone sumienie publiczne, jako zadośćuczynienia za krzywdę i nauki na przyszłość. Bo krzywdy doznało tutaj nietylko Towarzystwo kredytowe rękodzielników, lecz obniżoną została na zewnątrz opinia wszystkich, pokrewnych mu instytucyj finansowych w kraju, zachwianą została wiara i zaufanie społeczeństwa we własne siły, w akcyę, podejmowaną przez koła obywateli dla rozwoju ekonomicznego kraju. Z niecierpliwością wsłuchiwano się tedy w przebieg rozprawy, aby wysnuć z niej wskazówki, co było powodem i źródłem defraudacyj na tak olbrzymią, względnie do obrotu, popełnianych skalę, i w jaki sposób od nich na przyszłość ustrzedz się można.

Rozprawa dała w tym kierunku rezultat pozytywny, dostarczyła faktów, nie ograniczając się do domysłów jedynie i przypuszczeń. To jest dla ogółu rzeczą o wiele ważniejszą, niż wymiar kary, niż wyrzucenie ze społeczeństwa kilku jednostek, które były jej zakałą. Stwierdzono tedy, że terenem zbrodniczych operacyj w krakowskiem Towarzystwie kredytowem był rażący brak kontroli. Nie spełniała jej dyrekcya, w pierwszym rzędzie do tego powołana i za stan Towarzystwa odpowiedzialna, — nie dojrzał luk w tej czynności drugi z rzędu nadzorczy organ: rada nadzorcza, wreszcie nie spostrzegł systematycznie popełnianych nadużyć, lustrator Związku spółek zarobkowych i gospodarczych. Wreszcie, o czem dyskretne zachowano podczas rozprawy milczenie, obowiązku swojego nie spełniły władze rządowe, także do kontrolowania publicznych instytucyj finansowych powołane.

Nie zrobiono tedy nowego odkrycia, nie powiedziano nam nic nowego wobec rewelacyj, jakich dostarczył nam swojego czasu proces o Galicyjską Kasę Oszczędności, o Kasę powiatową w Wieliczce i wiele innych rozpraw karnych. Pokazało się, że jeszcze nie skorzystano z drogo wówczas okupionej nauki i z lekkomyślnością, prawdziwie gorszącą, oddawano się w krakowskiem Towarzystwie złudzeniom, że instytucyą finansową kierować mogą ludzie nie posiadający do tego fachowego uzdolnienia, że losy jej złożyć można w ręce urzędników, których przeszłości nawet nie zbadano.

Założyciele Towarzystwa nie zdawali sobie sprawy z tego, że w miarę jego wzrostu i powiększania się jego agend, wzmocnić w niem należy siły zawodowe i równocześnie ustanowić stałą nad niem, umiejętną kontrolę. Przy wyborze dyrekcyi kierowano się względami nic ze znajomością fachową nie mającemi wspólnego, przy wyborze urzędników nie zadawano sobie trudu zbadania ich „curriculum vitae". A działo się to przez szereg lat; nie zmieniano systemu, pomimo że defraudacya, której losy rozegrały się obecnie przed kratkami sądowemi, nie była w tem Towarzystwie pierwszą. Nie zmusiło to ani dyrekcyi, ani Rady nadzorczej, ani zewnętrznych organów kontrolujących, do większej czujności i ściślejszego spełniania obowiązków. Za ich karygodne niedbalstwo zapłacić musieli ci, co najmniej byli winni: członkowie Towarzystwa, szukający w niem ratunku lub składający swoje oszczędności.

Wiemy, że po ostatnich wypadkach podjęto akcyę sanacyjną i zreorganizowano całą manipulacyę w Towarzystwie krakowskiem. Nie wchodzimy w te szczegóły i nie o to jedynie Towarzystwo nam się rozchodzi. Krajowi zależeć musi na tem, aby tego rodzaju wypadki się nie powtarzały. Wprawdzie złodziej, nazywający się defraudantem w odniesieniu do instytucyj finansowych, znaleść się może zawsze, bo będzie on przebieglejszym od dyrektora i kontrolujących organów, — ale obowiązkiem tych ostatnich być musi wytwarzanie takiej sytuacyi, aby ona zbrodni nie zostawiała wolnego pola, aby jej nie ułatwiała. A tego mamy prawo i musimy żądać od tych, co na czele finansowych instytucyj stoją i przyjmują obowiązki, nie licząc się ze swojem uzdolnieniem i siłami.

Kontrola powinna także wyjść już raz z ramek jakiejś konwencyonalnej grzeczności lub... próżniactwa, a być tem, czem być powinna. Jeżeli obecna kontrola rzeczoznawców wykryć mogła w krakowskiem Towarzystwie rękodzielników i przemysłowców najdrobniejsze nawet szczegóły nadużyć, to wprost niczem nie można wytłomaczyć faktu, że na podobną kontrolę nie pozwolono sobie tutaj przynajmniej raz na 2 lata.

Streszczamy się tedy krótko, żądając, aby do instytucyj finansowych nie wtrącali się i na ich czele nie stawali laicy, nie powołani do tego z tytułu swego zawodowego uzdolnienia, — i aby ścisła kontrola publicznych instytucyj finansowych spełnianą była zawsze dokładnie. Wtedy ochronimy się od tego rodzaju skandalicznych procesów, jaki rozegrał się obecnie przed kratkami krakowskiego sądu karnego.

Nędza w Królestwie Polskiem.

Piszą nam z Królestwa Polskiego:

Okrzyk: „pracy i chleba" rozlega się w Królestwie Polskiem, gdzie dziesiątki tysięcy robotników cierpią głód i nędzę... Ta wymowna ich prośba daremną jest jednak i próżną... Z każdym dniem coraz mniej pracy i chleba. Przemysł Królestwa, wciągniętego w sferę interesów Rosyi, przeżywa ciężkie chwile przesilenia, spowodowane zeszłorocznym nieurodzajem i tegoroczną wojną na dalekim wschodzie. Pozostał jeden ratunek: filantropia.

Warszawa, olśniona perspektywą 33-milionowej pożyczki i olbrzymich robót miejskich, długo nie myślała o żadnej akcyi. Łudzono się, że przy robotach miejskich tysiące znajdą pracę, przyczem zapomniano, że zanim stanie się zadość formalistyce biurokracyi rosyjskiej, głód i nędza mogą pochłonąć tysiące ofiar. Rzeczywistość też [illegible] roboty odłożono „ad feliciora tempora", a przy przedwstępnych robotach około budowy trzeciego mostu znalazło pracę aż... 400 robotników.

Łódź prędzej pomyślała o ratunku. Nie czekając, aż rząd utworzy „komitety obywatelskie" z policmajstrami na czele, zaczęła za pośrednictwem swych instytucyj filantropijnych i niefilantropijnych nieść pomoc rodzinom robotniczym. Należy przypatrzeć się, jak wygląda walka z nędzą w największem w Królestwie środowisku fabrycznem, które też najbardziej ucierpiało skutkiem zastoju w przemyśle.

Cała akcya ratunkowa polega tylko na tem, aby ochronić ludzi przed śmiercią głodową. — Liczne więc kuchnie, zorganizowane przez Towarzystwo dobroczynności, przez Towarzystwo przeciwżebracze, przez bogatszych fabrykantów i t. d., wydają obiady bezpłatne, których ogólna liczba wynosi dziennie kilkanaście tysięcy.

Kilkanaście tysięcy obiadów bezpłatnych codziennie! To dużo, bardzo dużo, a jednak jak mało w porównaniu z ogromem nędzy!

Na pierwszy rzut oka nie znać w mieście strasznego przesilenia. Na ulicach ruch zwykły, po rogach tylko wzmocnione posterunki policyjne śledzą bacznie czy nie zanosi się na jakąś manifestacyę. Gdzieniegdzie zatrzyma się karetka Pogotowia ratunkowego, otoczona tłumem ciekawych. Lekarz stoi bezradnie. Niema lekarstwa na chorobę, której imię: głód i wycieńczenie. Poza tem wszystko idzie zwykłym trybem, nic szczególnego nie zwraca uwagi.

Chcąc zajrzeć nędzy wprost w oczy, trzeba iść tam, gdzie ona się zjawia na wezwanie filantropii, wychodząc wstydliwie z ukrycia, trzeba zobaczyć głodne tłumy, gdy przychodzą po tak wstrętną im jałmużnę, po skromny posiłek w kuchni bezpłatnej.

Wchodzę do jednej z takich kuchni. Gospodyni wprowadza mnie do obszernej izby. Przy stołach siedzą mężczyźni, kobiety i dzieci. Twarze wynędzniałe, smutne. Każdy ma przed sobą miseczkę zupy i kawałek chleba. To cały obiad.

— Dlaczego mąż pani nie przyszedł, — pyta gospodyni jednej z kobiet.

— Mąż wstydzi się; on chce pracy, a to jałmużna, — odpowiada cicho.

Dość spojrzeć w twarze obecnych, aby przekonać się, że istotnie z tej jałmużny korzystają tylko ci, którym już śmierć głodowa zajrzała w oczy, dla których skromny posiłek, jaki tu raz na dzień otrzymują, to jedyne pożywienie.

Filantropia odsłania cały ogrom nędzy... — W samej Łodzi jest kilkanaście tysięcy ludzi, których ratuje od śmierci głodowej odrobina gorącej strawy i kromka chleba. To wszystko, co im filantropia dać może... A jednak jej pupile, to uprzywilejowani, to wybrańcy!

Otwieram drzwi na korytarz... W oczy rzuca się nad wyraz przykry widok: gromada już nie ludzi, lecz szkieletów, skupionych przy wejściu. Jest tam robotnik, żółty jak wosk, podobny do trupa. Obok niego kobieta, ze śladami gorączki na twarzy, trzyma na ręku dziecko, które daremnie szarpie ustami pierś matki. A wszyscy tacy wynędzniali...

— To ci — objaśnia gospodyni — których nie wciągnięto na listę. Z powodu braku funduszów liczba obiadów ograniczona. Czekają, aby pożywić się resztkami — o ile coś w kotłach zostanie.

Czekają... z zazdrością patrząc przez uchylone drzwi na tę ucztę nędzarzy. Czekają z trwogą, czy uda im się choć na chwilę stłumić głód, co szarpie ich wnętrzności. Trzeba to widzieć, aby zrozumieć i odczuć cały ogrom nędzy.

I tu nasuwa się pytanie, co właściwie czyni rząd rosyjski, aby przeciwdziałać klęsce? Bez przesady można powiedzieć, że tylko paraliżuje działalność społeczną. Wprawdzie potworzył komitety z policmajstrami na czele, ale dlatego jedynie, aby mógł bez skrupułu krępować wszelką inicyatywę i działalność prywatną. — Wszędzie węszy za [illegible] antypaństwową i tylko wybranym, pod dozorem policyi, pozwala nieść pomoc. Wszak zakazał nawet łódzkiemu Towarzystwu pożyczkowo-oszczędnościowemu podjętej akcyi ratunkowej.

A gdy funduszów brak na bezpłatne obiady dla nędzarzy, gdy prasa mogłaby tu oddać wielkie usługi, pobudzając do ofiarności publicznej — nie wolno jej przedstawiać rzeczywistego stanu rzeczy w zbyt jaskrawych barwach. Gdy ludzie wprost padają z głodu na ulicy, cenzura zabrania pisać o tych faktach — bo to tylko wypadki „ogólnego osłabienia". Głodnych i nieszczęśliwych w państwie rosyjskiem niema!

Jedyna działalność, jaką wobec przesilenia władze rozwinęły — to wzmocniony nadzór policyi, która czuwa, by nędza nie rzucała się w oczy. A gdy z piersi robotniczych wyrwie się zbyt głośny okrzyk: „Pracy i chleba!" — rząd rosyjski znajduje jedno tylko na to lekarstwo: kozaków!

Bez maski.

Następca Plehwego, książę Światopełk-Mirski, nie należy do kategoryi mężów stanu milczących. Przeciwnie, chętnie rozmawia o sprawach państwowych, o swoich zadaniach i zamiarach. Od chwili, gdy został powołany na stanowisko ministra spraw wewnętrznych, minęło zaledwie kilka tygodni, a już przyjął aż trzech reprezentantów prasy i przed każdym spowiadał się chętnie ze swoich uczuć, poglądów i zasad, nie wahając się odpowiadać nawet na pytania, dotyczące najdrażliwszych w Rosyi spraw i kwestyj. Stopniowo staje się coraz szczerszym. Niestety szczerość ta nie objawia się w kierunku, jakiego się spodziewano w chwili, gdy powołano go na to ważne stanowisko, lecz w odwrotnym. Każde nowe zwierzenie, to niejako znaczny krok wstecz; powoli też z pod maski „liberalnego" męża stanu, w jakiej występował z początku, zaczyna się wychylać oblicze zwykłego, przeciętnego rosyjskiego ministra.

Takie wrażenie sprawia ostatnia, sygnalizowana nam w sobotę rozmowa jego z korespondentem berlińskiego „Localanzeigera". Książę rozwiał w niej do reszty złudzenia, jakie jeszcze żywiono co do przyszłych jego rządów. Że wynurzenia jego brzmiały niezwykle przyjemnie i mile dla uszu niemieckiego dziennikarza, to rzecz zupełnie naturalna. Pierwsza ich część była przecież niezmiernie uprzejmym pokłonem w stronę Rzeszy niemieckiej. „Przyjaźń Niemiec serdeczna z ich strony przyjaźń — mówił książę — jest dla Rosyi rzeczą najwyższej wagi. Nie wystarcza przytem, ażeby ograniczała się jedynie do przyjaźni obustronnych monarchów, odczuwać je muszą także oba narody. Właśnie teraz, podczas wojny wschodnio-azyatyckiej, przekonaliśmy się, że Niemcy są prawdziwym naszym przyjacielem, co też uznaje nasza prasa. Przyjazne stosunki z Niemcami trzeba pielęgnować zawsze w najwyższej mierze".

Ciekawi atoli jesteśmy, z jakiem uczuciem przeczytają te i następne wynurzenia księcia ci, którzy tak skwapliwie poszli złożyć hołd pomnikowi Katarzyny, dalej niepowołani ich obrońcy i poplecznicy w Poznaniu? Dla ostatnich zwłaszcza pokłon Mirskiego przed Niemcami, ta prawdziwa prośba o ich przyjaźń, jest zapewne przykrą niespodzianką. Jeśli gdzie, to w Poznaniu wiedzą dobrze, że każde tego rodzaju zbliżenie się Rosyi do Niemiec potęguje tylko butę germańską i pociąga za sobą nową falę ciosów dla społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim. Naodwrót znów, Rosya, schlebiająca Niemcom, stawała się jeszcze sroższą dla Polaków w zabranych przez nią ziemiach. W Petersburgu wiedzą bowiem dobrze, że tylko tem zaskarbić sobie można względy zachodniego sąsiada. Gdyby więc ugodowcy nasi nad Wisłą, Wilią i Wartą posiadali pewną dozę rozsądku politycznego, już te słowa nowego rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych powinnyby wyleczyć ich z mrzonek nietylko szkodliwych, ale wprost upokarzających dla sprawy polskiej.

Lecz książę nie poprzestał na tem tylko. — Zdawaćby się mogło, że dopiąwszy celu, sprowadziwszy część szlachty litewskiej pod nowe jarzmo kaudyńskie, wystawiwszy ich na wzgardę całego narodu, zapragnął upokorzyć ich jeszcze bardziej. On, który mówił w Wilnie do nich jeszcze jako do Polaków, rzucił im teraz w twarz w rozmowie z niemieckim dziennikarzem straszne słowa: że w Rosyi nie zna wogóle Polaków, a zna tylko Rosyan. Rząd rosyjski, zdaniem księcia, będzie dla wszystkich równie życzliwym i łaskawym, lecz tylko wówczas, gdy ci, co nie są Rosyanami, wyrzekną się wszelkich swoich aspiracyj narodowych. „W Rosyi bowiem — mówił książę — znam tylko Rosyan". Tak wygląda tedy tolerancya księcia, którą chełpił się jeszcze w pierwszych swych wynurzeniach, a którą powitano w wielu kołach z niemałym zapałem. Zaprawdę, zaprzańców godności narodowej nie mogła dosięgnąć rychlejsza i dotkliwsza kara! Z jakiem teraz czołem staną przed narodem? Nie dano im nawet najmniejszej ulgi w barbarzyńskiem ograniczeniu rozporządzania ziemią, a teraz piętnuje się ich publicznie, jako Rosyan...

W dalszym ciągu interviewu poruszono inną jeszcze sprawę, ważną nietylko dla Polaków, lecz także dla całej Rosyi. Korespondent potrącił o prasę, zapytał się, czy książę wprowadzi nieco świeżego powietrza do zabagnionych, dusznych stosunków prasowych w caracie? I na to pytanie usłyszał odpowiedź, która rozwieje wiele mrzonek i nadziei. Książę zapewniał, że bezwarunkowo coś uczyni dla prasy, lecz bliżej nie określił swych zamiarów reformowych. Natomiast zapewnił uroczyście, że zupełnej wolności nie da prasie, bo mogłoby to wywołać skutki wprost okropne...

Tak przemawia minister, po którym spodziewano się reform zasadniczych, liberalniejszego kierunku, nieledwie konstytucyi. Czyż możliwe jest gruntowne przeobrażenie gniotącego i demoralizującego Rosyę systemu, gdy braknie odwagi i dobrej woli do zrobienia pierwszego, podstawowego kroku na tej drodze, do rozpętania najważniejszego organu opinii publicznej? Wszędzie i zawsze dotychczas inne swobody konstytucyjne poprzedzało oswobodzenie prasy i dopiero przy jej udziale spływały na społeczeństwa dalsze państwowe zdobycze wolnościowe.

Książę Mirski wiedział też dobrze, jakie znaczenie ma prasa, skoro z wynurzeniami swojemi zwracał się do jej przedstawicieli. Znamiennem atoli jest lekceważenie przez niego prasy rosyjskiej, aczkolwiek mu najbliższej, a danie pierwszeństwa reprezentantom dzienników francuskich, amerykańskich, wreszcie niemieckich, które jedynie uznał za dojrzałe i zdolne do zrozumienia i rozgłoszenia jego programów. — Prasa rosyjska wobec tego nie wiele się spodziewać może ustępstw dla siebie od takiego ministra.

Dla nas to stopniowe cofanie się ministra, powitanego dziwnym sposobem z tak wielką ufnością, nie jest niespodzianką. Przewidywaliśmy to już w artykule, omawiającym jego nominacyę. I moglibyśmy dziś obojętnie spoglądać na tę jego metamorfozę, gdyby z jego osobą nie był się związał tak bolesny dla nas wypadek, jakim była wstrętna scena u stóp pomnika Katarzyny.

Dr Koerber o sytuacyi.

Prezydent gabinetu, dr Koerber, skorzystał ze sposobności, aby wyrazić poglądy swoje na przemysłowe interesa monarchii, a nadto wyjaśnić swoje zapatrywania na kwestyę narodowościową w Austryi. — Mianowicie wczoraj odbyło się w Wiedniu walne zgromadzenie Związku przemysłowców austryackich, na które, oprócz licznych przemysłowców, przybyli także ministrowie dr Koerber, Call i reprezentanci innych ministerstw.

Zgromadzenie zagaił przewodniczący Pastré, podnosząc straty, na jakie narażony jest przemysł austryacki wskutek tego, że rząd podczas rokowań z Węgrami pozbawiony jest poparcia parlamentu, poczem wyraził życzenie, aby koła wyborcze wywarły nacisk na posłów, aby przynajmniej kwestyę ugodową wzięto pod obrady. — Mowca zakończył życzeniem, aby parlament został uzdrowiony.

Prezydent gabinetu dr Koerber, podziękowawszy za uznanie działalności rządu, wskazał na podniesione przed kilku miesiącami — aczkolwiek z mniej poważnej strony — zarzuty bezcelowości, słabości i nieszczerości rządu. Co do działalności rządu, wskaże mowca tylko na program inwestycyjny na 500 milionów koron, przeznaczonych na budowle kolejowe i wodne, na klauzulę lojalności w ugodzie węgierskiej i na właśnie dopiero co zawarty traktat handlowy z Włochami. Do wszystkich wewnętrznych trudności natury politycznej i ekonomicznej przyłącza się jeszcze bezgraniczna przesada, która doprowadza do zgubnej nieszczerości. — Przytem zauważył minister, że podczas podróży swojej galicyjskiej powiedział we Lwowie, iż uważa za obowiązek „także" ochronę narodowego stanu posiadania Niemców.

Zbigniew Orticz.

Mój kolega.

Ze wspomnień młodości.

18

(Ciąg dalszy).

I pobiegłem co mi tylko sił starczyło. Minąłem dziedziniec, gaiki cisów i modrzewi o tajemniczych głębiach, z których szły szmery lekkiej nocy i stanąłem pod jej oknami. Uchylona stora, światło księżyca pada z góry, ześlizgując się po konarach drzew. W oddaleniu postać jakaś siedzi z głową podpartą na dłoni. To Helena! To ona! Może myśli o mnie w tej chwili, może usta jej drżą tak samo do pocałunków, jak moje! Nie namyślając się, wskakuję przez okno, podbiegam, klękam przed nią i szepcąc jedyna, najdroższa... całuję jej twarz, oczy i usta.

— Nie broń się jedyna, nie broń się, nie uciekaj... nie uciekaj od tego, który cię tak szalenie kocha!

Ale ona nie myśli o ucieczce, przyjmuje dziwnie obojętnie moje pocałunki, dziwnie martwe są jej usta, pod ogniem moich uścisków.

— Kochasz mnie, kochasz? — pytam, schylając się do jej kolan i całując brzeg sukni — powiedz, o powiedz jedno słowo!

— Shoking! — odparła i pozostała znowu nieruchoma.

I znowu cisza w pokoju, tylko w oknie smuga księżycowego światła, a w oddali kukanie kukułek. Nie całowałem już. Stałem drżący ze zgrozy i oburzenia. Panna Wilsohn siedziała sztywna nieruchoma, a przed nią rozpoczęta szydełkowa spodnica, olbrzymie drewniane szydełko i żółw, drzemiący w pudełku z kory.

— Pan się zapominasz, panie Zeb — szepnęła po angielsku — chociaż ja to panu przebaczam, ja dawno spostrzegłam, że mnie pan kocha, jeszcze tam w Warszawie, i że to dla mnie pan tak często przychodził. Ale ja obecnie nie mogę jeszcze pójść za pana. Niech pan skończy najpierw uniwersytet, ja dokończę edukacyi Irenki, to potem możemy się oddać własnemu szczęściu. Niech pan nie desperuje, niech pan będzie cierpliwy, ja umiem czekać i być wytrwałą. A teraz niech pan odejdzie, bo słyszę, że idzie Kasia, a ona będzie tu podpinać kołdrę dla pani Ruszczycowej. Nie wypada, żeby zastała dwoje młodych ludzi po ciemku. No, odejdź już pan i bądź cierpliwym.

Popchnęła mnie lekko do okna i znów nie wiem, kiedy znalazłem się w ogrodzie.

Oprzytomniałem!

— Ośle! Idyoto! — mruknąłem sam do siebie. — Kapuściana głowo!...

I ogarnęło mnie naraz uczucie tak dziwne, że chciało mi się śmiać i płakać. Zacisnąłem zęby, aby nie wybuchnąć śmiechem lub płaczem spazmatycznym. — Wreszcie nad samym stawem potknąłem się i upadłem. Nie zadawałem sobie fatygi, żeby się podnieść. Leżałem na miękkiej murawie wśród olch i rozpaloną głowę tuliłem do wilgotnej ziemi. Byłem w swoich własnych oczach takim dudkiem, zostawszy naraz narzeczonym panny Wilsohn, pomimo mojej chęci i woli, że już o niczem myśleć nie mogłem. Oczywiście nie poczuwałem się do żadnych obowiązków wskutek tej fatalnej pomyłki, lecz już sam fakt, że ona mogła mnie za swego uważać i że ja po ustach Heli całowałem tę żółtą cerę i zmarszczki koło oczów, doprowadzał mnie do rozpaczy.

A słowiki śpiewały w gęstwinie i roje gwiazd odbijały się w falach stawu, rozrzucając drżące światełka w tysiące promieni... Ścisnąłem głowę rękami i szeptałem z boleścią: Osioł, osioł, osioł dardanelski!...

Usłyszałem zbliżające się głosy, chciałem wstać, zerwać się, uciec, ale już było za późno. Dostrzegłem na przodzie sylwetkę Ruszczycowej, różową smugę, którą tworzyła jej fularowa suknia na tle zieleni i czarne warkocze, upięte wysoko, osrebrzone światłem miesiąca.

Śmiała się tak swobodnie, jak gdyby żadnych wzruszeń nie doznawała przed chwilą, gdy ja gryzłem palce z bólu, żeby nie krzyknąć. Józio, pozujący na dandysa i udający dorosłego, bawił ją wykładem „teoryi równości" i „socyologii", wytrząsając, jak z rękawa, zaczerpnięte pobieżnie wiadomości, a przytem rzucał tak ogniste spojrzenia i wzdychał tak znacząco, że mnie brała chętka porwać go za kołnierz i wrzucić do stawu. A ona, Hela, słuchała tego wykładu, patrzyła na młokosa swemi zagadkowemi oczami i bawiła się wybornie. Ta pierwsza para minęła mnie i zatrzymała się opodal. Usiedli na grupie kamieni, tworzących rodzaj starożytnych ruin. Nadeszli Wicek z Irenką, a przed niemi podskakiwała Anielka, bawiąc się kółkiem od serso. Mówili półgłosem, mogłem ich zrozumieć.

— Za rok wyjadę za granicę.

— Na długo?

— Na rok także.

— A potem?

— Chcę osiąść w kraju i tu pracować, ale to jeszcze całe dwa lata.

Anielka oddaliła się i znikła wśród drzew.

— I to minie, — rzekła Irena, — minie jak sen, jak wszystko, co minąć musi...

Patrzyła na wodę, w którą rzucała co chwilę gałązki trzymanych w ręku narcyzów.

— Wszystko mija, — rzekł Wicek, — ale są chwile szczęścia, które można przytrzymać, żeby trwały dłużej. Nieraz minuta więcej warta, niż życie całe. Taką chwilę umieć przedłużyć, choćby o sekundę tylko, to radość, to szczęście!...

Zatrzymali się oboje, jakby rzeczywiście pragnęli przedłużyć przestrzeń, dzielącą ich od reszty towarzystwa. Jej z ręki wypadły kwiaty; podniosła na niego wielkie, ciemne oczy, w których błyszczały łzy i odparła:

— Nie można, bo potem jest jeszcze smutniej.

— To czemuż szczęścia nie przedłużyć w nieskończoność... do śmierci.

Nadbiegła Anielka i przerwała rozmowę.

— Och, Irenko, jakie tam olbrzymie truskawki. Chodź, zobacz!

Nigdy jej obecność nie była mniej potrzebną jak wtedy. Odbiegła dalej, ale oni już nie wrócili do poprzedniej rozmowy. Irenka szybko podeszła do Ruszczycowej i przy niej usiadła. Była tak piękną w tej ciszy wieczornej, jak nadziemskie zjawisko. Robiła wrażenie rusałki, powracającej z głębiny wód dla słuchania szmeru cisów i modrzewi przy blasku księżyca. — Jakże odmienny typ przedstawiała Ruszczycowa. To była zdradliwa Loreley, której głos przyprawiał o śmierć każdego, co się poważył mu zaufać, a jednak... a jednak za tym głosem ja byłbym biegł po skałach, przepaściach, rozdrożach. On miał w sobie coś miękiego, jakieś tony czarowne, co pieściły ucho i pobudzały krew w żyłach do szybszego krążenia. Bawiła się łodygą trzciny, kołyszącej się u jej stóp a zarazem wysuwała nóżkę, obutą w złoty pantofelek, który Józio obrzucał wzrokiem, pełnym zachwytu i uwielbienia.

(C. d. n.)

Atoli z pewnej strony wyrzucono słowo „także" i przedstawiono jako jedyne zadanie rządu ochronę niemieckiego stanu posiadania. Mowca wyraża głębokie ubolewanie z powodu tego rodzaju objawów nieszczerości wobec niego i innych. Atoli rząd usilnie stara się osłabić złe skutki tej słabości i zwłaszcza na polu ekonomicznem dąży do powstrzymania spustoszenia. Rząd i nadal będzie się zachowywał z życzliwością wobec przemysłu. Rząd jest i pozostanie wobec narodowości niezawisłym.

Cokolwiekbądź przyjdzie — mówił dr Koerber — rząd będzie dbał o interesa przemysłu i jeżeli parlament znowu nie będzie mógł spełnić swoich obowiązków, będzie rząd na całej linii tem bardziej stanowczo postępował. Nie pozwolimy na wytworzenie krytycznego położenia dla przemysłu. nie dopuścimy do zubożenia rolnictwa, ani do upadku handlu. Niepodobna, aby do przesilenia politycznego, co do którego na nas nie spada wina, przyłączyła się także katastrofa ekonomiczna, za którąby na nas odpowiedzialność zrzucono. Jakkolwiekby ktoś na szkodę państwa interpretować zechciał konstytucyę, to przecież o ruinie ludności mowy być nie może.

Prezydent Pastré podziękował drowi Koerberowi za przyrzeczenie dalszego poparcia dla przemysłu, przyczem generalny sekretarz, Auspitzer, miał odczyt o obecnem położeniu przemysłu.

Tyle sprawozdanie ze zgromadzenia przemysłowców. Mowa dra Koerbera, wygłoszona tutaj, wywoła bez wątpienia liczne komentarze. Domyśleć się z niej nie trudno, że dr Koerber zdecydowany jest obchodzić się nadal, choćby przez czas jak najdłuższy, bez parlamentu, i że akcyi sanacyjnej podejmować nie ma zamiaru. Poglądy swoje wygłosił zapewnie dr Koerber także pod adresem zbierającego się obecnie Sejmu czeskiego.

Wystawa ogrodnicza w Krakowie.

W dniu, w którym, po sześciotygodniowem trwaniu, zamknięte zostały podwoje jednej wystawy metalowej w naszem mieście, otwarto wczoraj uroczyście drugą, także ważną, także doniosłą dla ekonomicznego rozwoju naszego kraju. Jest nią urządzona przez krakowskie Towarzystwo ogrodnicze, w dziesięciolecie istnienia tegoż, wystawa ogrodnicza w parku dra Jordana. O godz. 12 w południe zgromadził się wczoraj w głównym pawilonie parku komitet urządzający wystawę z prezesem swym drem Krzyżanowskim, dyrektorem p. Maleckim i sekretarzem dr. Golińskim na czele, dalej zarząd krakowskiego Towarzystwa ogrodniczego, prezydent miasta dr Leo i wiceprezydent M. Chyliński z licznem gronem radców miasta, posłowie dr Petelenz i Popowski, przedstawiciele prasy miejscowej, przedstawiciele władz wojskowych: marszałek polny Meduma z generalicyą i oficerami sztabowymi, zastępca delegata sekretarz namiestnictwa p. Kowalikowski, delegat Rady szkolnej krajowej radca Zaleski, profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego, grono obywateli krakowskich, nauczycielstwo, oraz wielu wystawców, w ich gronie spory zastęp włościan z okolic Krakowa. Na uroczystość otwarcia wystawy przybyli też: delegat ministerstwa rolnictwa radca dworu, inspektor krajowej kultury, Władysław Struszkiewicz, radca dworu Portele, sekretarz ministerstwa Ramult, oraz delegat Wydziału krajowego Szyszyłowicz i prezes głównego zarządu Towarzystwa Kółek rolniczych, Artur Cielecki.

Pierwszy imieniem czynnego komitetu wystawowego przemówił do zgromadzonych ks. kanonik Drohojowski, który skreślił prace komitetu wystawy, jego zabiegi i starania, aby dzieło doprowadzić do pomyślnego rezultatu, i aby wystawa godnie się zaprezentowała wobec zwiedzającego ją ogółu; dalej wymienił wszystkie osobistości, które w pracach komitetu czynny a gorliwy przyjęły udział.

Następnie w zastępstwie protektora wystawy, namiestnika hr. Potockiego, który zajęty pracami w Sejmie na otwarcie wystawy przybyć nie mógł, przemówił profesor uniwersytetu Jagiellońskiego dr Janczewski, prezes Towarzystwa ogrodniczego. Mówca streścił działalność dziesięcioletną Towarzystwa, jego początki, rozwój i znaczenie dla tej ważnej gałęzi rolnictwa, jaką jest w naszym kraju sadownictwo i ogrodnictwo. — W końcu złożywszy podziękowanie wszystkim tym osobistościom, które się do powstania i powodzenia wystawy przyczyniy, ogłosił mowca wystawę za otwartą.

Delegat ministerstwa rolnictwa radca dworu, Portele, na wstępie wyraziwszy żal, że po polsku przemawiać nie może, oświadczył w języku niemieckim, że przybył, aby się przypatrzeć postępom ogrodnictwa i sadownictwa w Galicyi. Mowca ma sposobność stwierdzić, że działalność krakowskiego Towarzystwa ogrodniczego w tej wystawie uwydatnia się bardzo dodatnio. Ważna gałąź produkcyi rolniczej, jaką jest ogrodnictwo i sadownictwo, jest do tego powołaną, aby w konkurencyi światowej odegrać ważną rolę; dlatego dzisiejsza wystawa nie jest czczem widowiskiem ani zabawą, ale nawet dla zawodowych producentów ważnym momentem, z którego nauczyć się mogą, nietylko co robić, ale czego robić nie należy. Ważne wskazówki dla tej dodatniej pracy, które tu zebrano mrówczą zapobiegliwością komitetu, będą niewątpliwie oddziaływały na cały kierunek produkcyi ogrodnictwa, która może i powinna wpłynąć dodatnio na zamożność kraju. Towarzystwo ogrodnicze i jego protektorowie mogą być zadowoleni z przedstawionych tu wyników swej i producentów działalności, której coraz pomyślniejsze wróżyć można skutki.

Takiej działalności ministerstwo rolnictwa nietylko z wielką przychylnością będzie się przypatrywało, ale czynny w niej weźmie udział i życzy przy tej pięknej sposobności Towarzystwu ogrodniczemu jaknajlepszego powodzenia.

Po tej, nagrodzonej oklaskami mowie, zabrał jeszcze głos delegat głównego zarządu Kółek rolniczych p. Artur Cielecki, który, wyraziwszy zadowolenie, że w wystawie wzięły udział tak licznie Kółka rolnicze i włościanie, życzył wystawie powodzenia, a Towarzystwu ogrodniczemu w Krakowie jeszcze lepszego rozwoju.

Po ukończonych przemówieniach zebrani rozpoczęli zwiedzanie wystawy.

A wystawa zarówno w całości, jak w szczegółach, przedstawia się bardzo zajmująco, pouczająco i malowniczo. Osobne pawilony: kwiatowy, owocowy i warzywny, urządzone pod kierunkiem inspektora ogrodów miejskich, p. Maleckiego, mają w pośrodku placyk trójkątny, na którym pomieszczono ozdobne rośliny i kwiaty, w artystycznie ułożonych kląbach.

Bardzo zasobnym w okazy jest pawilon owocowy, również okazale prezentuje się pawilon warzywny. Pawilon główny pomieszczono w szatni gimnastycznej parku i tam znajduje się streszczenie niemal całej wystawy, gdyż wszystkie działy wytwórczości krajowej z dziedziny ogrodnictwa i sadownictwa, mającej jakikolwiek związek, znalazły tam pomieszczenie. Więc rozmaite przyrządy i narzędzia ogrodnicze z drzewa lub metalu wyrabiane, przeroby owocowe, wina, konfitury, nasiona, nawozy sztuczne, wyroby koszykarskie używane w ogrodach i t. p. Na werandzie, po lewej stronie od wejścia, znajduje się dział naukowy, zawierający tablice, plany ogrodowe, produkty fermentacyjne, wydawnictwa odnoszące się do ogrodnictwa i t. p. na werandzie od strony prawej mieszczą się okazy pszczelnicze.

Osobny pawilon Wydziału krajowego mieści się w głębi parku z popiersiem Tadeusza Kościuszki, a otoczony jest szkółkami z zakładów sadowniczych i szkół ogrodniczych krajowych. Wewnątrz tego pawilonu pomieszczono warzywa, przeroby owocowe i t. p. — W pawilonie zaś Rady szkolnej krajowej widnieją produkta i okazy ogrodnicze z ogrodów szkół ludowych, kursów dopełniających i pól doświadczalnych. Osobno urządził p. Szarek z Dąbia wzorowy ogród szkolny z drzewami owocowemi, z płodozmianami rolnemi i warzywnemi. Nadmienić należy z zadowoleniem, że w wystawie wzięli udział nietylko producenci z Galicyi, ale także polscy ogrodnicy (szczególniej w dziale owocowym) z Warszawy, z Prus Zachodnich i z Poznańskiego.

Od południa, to jest od chwili otwarcia, do późnego zmierzchu, wczoraj, w pierwszy dzień trwania wystawy, zwiedziło ją bardzo wiele osób, które jednozgodnie stwierdziły, że wystawa jest nad wyraz zajmująca, okazała i ładna.

Główna alea, prowadząca przez Błonia miejskie do parku, jak również brama na wystawę, przystrojoną była w maszty, ozdobione zielenią, z których zwieszały się wielkie flagi o barwach narodowych.

O godzinie $8^{1}/_{2}$ wieczorem w salach hotelu Saskiego odbyło się zebranie towarzyskie gości, zaproszonych na otwarcie, jurorów, komitetu wystawowego i wystawców, celem wzajemnego poznania. Ożywione i serdeczne to zebranie zgromadziło kilkadziesiąt osób, których głównym niemal przedmiotem dyskusyi była wystawa ogrodnicza i jej zadania.

Kronika.

Kraków, 3 października.

Procesya różańcowa, jedna z najbardziej uroczystych, odbyła się wczoraj po południu po Rynku krakowskim. O godzinie 4 po południu wyruszyła procesya z kościoła OO. Dominikanów, celebrowana przez ks. biskupa-sufragana Nowaka, z udziałem prawie wszystkich bractw kościelnych, licznego duchowieństwa, oraz korporacyj zakonnych i stowarzyszeń świeckich ze sztandarami. W pochodzie przygrywała pieśni religijne i marsze kapela „Harmonii; baldachim, pod którym szedł celebrans, otoczony był członkami cechów krakowskich, niosących sztandary. Kilkanaście tysięcy ludu zarówno z miasta jak i okolicy — w ich masie gromady Królewiaków i Ślązaków — uczestniczyło w procesyi która ustanowiona dla czci N. P. Maryi, najsilniej do duszy ludu tego przemawia. Zupełnie już było ciemno, gdy się procesya skończyła. Ślicznie też wyglądał Rynek przy blasku kilku tysięcy gorejących świec niesionych w pochodzie. Kościół OO. Dominikanów, jak corocznie z tej okazyi, oświetlił wieczorem ogniami kolorowemi p. Mądrzykowski, co na tle pogodnego wieczoru wywierało na pątnikach wielkie wrażenie.

Zamknięcie wystawy metalowej odbyło się wczoraj po południu przy nader licznym udziale publiczności, która przybyła tłumnie, by ostatni raz przyjrzeć się dziełu ze wszech miar udałemu, pożądanemu i doniosłemu, jakiem była wystawa metalowa. Zamnięcie nastąpiło wobec pełnego komitetu o godz. 6 po południu; oznajmiły to odgłosy dzwonów p. Antoniego Serafina i syrena fabryczna L. Zieleniewskiego. Już po zamknięciu powracająca z procesyi orkiestra „Harmonii" przybyła na plac wystawy i pod kierunkiem kapelmistrza p. Czyżowskiego odegrała serenadę na cześć komitetu. Wieczorem w kawiarni p. Kijaka przy linii A-B odbył się bankiet wystawców na cześć komitetu; na bankiecie przedmiotem owacyi był dyrektor wystawy, inż. p. Karol Rolle, któremu wśród toastów wręczono złoty sygnet, jako upominek od całego grona wystawców. Dr Stanisław Anczyc otrzymał srebrny puhar.

Biuro Rady szkolnej okręgowej miejskiej w Krakowie przeniesione zostało z dniem 1 b. m. do budynku miejskiego przy placu WW. Świętych l. 6, parter.

Krakowska Izba adwokacka odbyła w sobotę wieczorem nadzwyczajne walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa dra Koya. Między innymi sprawami dokonała Izba następujących wyborów: Członkami wydziału Izby wybrani: dr Władysław Wilkosz i dr Zygmunt Eibenschütz. Członkami Rady dyscyplinarnej: dr Herman Brummer, dr Wilhelm Dadlez, dr Maurycy Horowitz i dr Henryk Schornstein. Zastępcą członka Rady dyscyplinarnej dr Ignacy Landau. Egzaminatorami do egzaminów adwokackich: dr Henryk Berman, dr Adolf Gross, dr Michał Koy, dr Władysław Lisowski, prof. dr Józef Rosenblatt i dr Ferdynand Wilkosz. Egzaminatorami dla egzaminów sędziowskich: dr Adolf Gross, dr Michał Ichheiser, dr Jan Jakubowski, dr Michał Koy, dr Władysław Lisowski, prof. dr Józef Rosenblatt, dr Leon Rothwein, dr Ferdynand Wilkosz. Oprócz tego uchwalono jeszcze kilka innych wniosków, między niemi wniosek adwokatów tarnowskich w sprawie strzeżenia godności stanu adwokackiego.

Krakowskie Towarzystwo ratunkowe udzieliło we wrześniu pomocy 288 razy (w dzień 210, w nocy 78). Nagłych zasłabnięć było 67, przypadków chirurgicznych 195, samobójstw 4, przypadków obłąkania 6, nagłej śmierci 3. Chorych było mężczyzn 154, kobiet 94, dzieci 37.

W wyższej szkole handlowej odbędą się kursa wieczorne: a) nauki pisania maszynowego, b) nauki stenografii. Kurs pisania maszynowego obejmuje kilkotygodniową naukę codzienną w godzinach od 6—7 wieczór. Liczba uczniów ograniczona do 10. Kurs stenografii trwać będzie około 4 miesięcy w godzinach wieczornych od 7—8. Liczba uczniów ograniczona do 20. Na obu kursach zacznie się nauka dnia 15 bm. Chcący korzystać z owych kursów zechcą się zgłaszać w kancelaryi dyrekcyi wyższej szkoły handlowej (Sienna 16, 1 p.), codziennie od godz. 8—12 rano, gdzie też otrzymają bliższe wiadomości o organizacyi nauki.

Figle telefonu. Niektóre litery w rozmowie telefonicznej wychodzą tak do siebie podobne, że zwłaszcza brzmienia nazwisk trzeba się wprost dorozumiewać. Naturalnie w rozmowach dziennikarskich między Krakowem a Wiedniem błędy te są najczęstsze i nierzadko w pismach wiedeńskich spotykamy się z nazwiskami osób, które w Krakowie nie istnieją. Wczoraj telefon spłatał takiego figla dziennikowi „Die Zeit", któremu korespondent krakowski zatelefonował wyrok w procesie o defraudacyę Müllera i towarzyszy. Nazwisko Müllera wyszło nienaganne, bo Müllerów są tysiące, ale z Barki zrobiono „Balkę", z Walli „Hallę," a z Chmurskiego aż — „Szmulskiego".

Przedkładanie fasyj podatkowych. Krajowa dyrekcya skarbu ogłasza przepisy o przedkładaniu władzom podatkowym wykazów dla użytku przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego na r. 1905. Powołując się na to obwieszczenie krakowska Administracya podatków wyjaśnia, że stan mieszkańców, we wykazach wymienionych w obwieszczeniu krajowej dyrekcyi skarbu pod 1, 2, 3, ma być podanym z dnia 15 października 1904. Druki na wykazy mieszkańców wydawać będzie stronom bezpłatnie dziennik podawczy Administracyi podatków, ulica Warszawska 4, parter, w godzinach urzędowych, między 9—1. Wykaz należy przedłożyć w nieprzekraczalnym terminie do 15 listopada 1904 w Administracyi podatków.

Z teatru ludowego. Wznowienie „Jojne Firułkesa" p. Gabryeli Zapolskiej i „Konkursu piękności" p. Stanisława Brandowskiego przypadło do gustu publiczności, która licznie przybyła na owe przedstawienia. O ile „Jojne" grany był pod każdym względem sprawnie, a niektóre role jak n. p. Dawid Nus w wykonaniu p. Węgrzyna, Mozessa panny Dalębińki i Gusta pani Sznage były artystycznie opracowane i zjednały wykonawcom uznanie, o tyle „Konkurs piękności" w wykonaniu szwankował mocno. Braku humoru w farsie p. Brandowskiego nie mogły zastąpić kuplety mało dowcipne a bardzo niesmaczne. Wogóle sztuki tej nie uważamy za odpowiednią dla repertoaru teatru ludowego, a zwłaszcza na dni niedzielne lub świąteczne.

Poświęcenia nowo otwartego magazynu mebli wraz z pracownią tapicersko-dekoracyjną przy ul. Floryańskiej l. 36, pod firmą Kajetan Dudziak, dokonał onegdaj ks. Piotr Dudziak. Znana firma p. Kajetana Dudziaka, rozszerzając swój zakład na magazyn mebli i tapicernię, posługująca się wyrobami krajowemi, powinna zachęcić publiczność do szczerego poparcia.

Pan o pięciu nazwiskach. W czerwcu b. r. przybył do Krakowa bardzo elegancki młodzieniec, ubrany podług pierwszej mody, a nająwszy tu mieszkanie, zameldował się jako Jan Kamiński, elektrotechnik z Bochni. Ponieważ elegancki ten młodzian bawił się szeroko, a żadnych określonych dochodów nie posiadał, policya zwróciła na niego swe czujne oko, tem bardziej, że młody ten człowiek usiłował sprzedać u jednego z jubilerów broszę bogato sadzoną brylantami, przyczem legitymował się, że nazywa się Grzegorz Koźbiał, krawiec z Krakowa. Koźbiał-Kamiński aresztowany podał znów na policyi, że się nazywa Jan Orłowski i pochodzi z Działoszyc, przy rewizyi jednak w jego mieszkaniu znaleziono paszport rosyjski na nazwisko Antoniego Gutmeera, oraz znaczną ilość różnych cennych biżuteryj, jak zegarków, brosz, bransolet i t. p., przeważnie wyrobu firm warszawskich i paryskich. Krakowska więc policya, zatrzymując w areszcie tajemniczego tego młodzieńca, odniosła się do władz rosyjskich o stwierdzenie identyczności rozrzutnika, który już pod czwartem przedstawił się nazwiskiem. Wczoraj wreszcie nadeszła odpowiedź od policyi rosyjskiej, stwierdzająca, że ów młodzieniec jest niebezpiecznym włamywaczem, kilkakrotnie karany więzieniem w Królestwie Polskiem, a nazywa się naprawdę Piotr Blicharski, rodem z Jędrzejowa. Owe znalezione w jego mieszkaniu biżuterye kradł Blicharski w różnych miastach Królestwa, a przybywając do Krakowa pod przybranemi nazwiskami i cudzemi paszportami, spieniężał tu swoje łupy, pieniądze trwonił na wesołe libacye przez czas dłuższy, naresżcie ów pan o pięciu nazwiskach dostał się w ręce władz bezpieczeństwa i karzącej sprawiedliwości.

Z sali sądowej. Po raz piąty stawał dzisiaj przed sądem przysięgłych Jan Koźlak, wysoki, urodziwy mężczyzna o sumiastym blond wąsie, a stawał pod zarzutem nałogowej kradzieży. Bo ot o Koźlak, który mógłby skały łamać i najciężej chociażby pracować, wolał kraść, to też mimo że kilka lat z przerwami spędził w więzieniu, znowu w nocy 13 września b. r. zakradł się do Banku chrześciańskiego w Krakowie, gdzie na szkodę dyrektora tego Banku p. Czoponowskiego, oraz p. Kleina, zabrał garderobę wartości kilkuset koron. — Lecz schwycony natychmiast po kradzieży przez agentów, został aresztowany, a dzisiaj, po przeprowadzonej przeciw niemu rozprawie karnej, której przewodniczył radca Muczkowski, skazany został na 7 lat ciężkiego więzienia z postem i twardem łożem co 14 dni. Skazany wyrok przyjął, tylko prosił o darowanie mu postu i twardego łoża, bo „tego nie zniesie", również prosił o przeniesienie go do więzienia lwowskiego, gdyż „tam ma familię i przyjaciół". Przewodniczący trybunału przyrzekł rozpatrzeć jego prośbę.

Otrucie grzybami. W Dobswie obok Rohatyna, otruły się grzybami Marya Babij i jej 2 wnuczki, 5-letnia Marya i 3-letnia Katarzyna. Pomoc lekarska okazała się bezskuteczną, gdyż starsza dziewczynka już nie żyła, jej babka była w agonii, a najmłodsza dogorywała. Najpóźniej skonało młodsze dziecko.

Wczesny śnieg. W wielu okolicach południowej Bukowiny (między innemi w Dornawatrze i Kimpolungu) spadły w ubiegłym tygodniu obfite śniegi. Domorośli meteorologowie zapowiadają wskutek tego, iż w r. b. zima rozpocznie się wcześnie i będzie bardzo śnieżna.

Z Cieszyna piszą nam pod datą 1. m.:

[X] Z powodu epidemii tyfusu, który miał zabrać trzy ofiary, nauka w szkołach tutejszych rozpoczęła się dopiero z dniem 1 października. Dziś tedy odbyło się w kościele Braci Miłosiernych uroczyste nabożeństwo dla uczniów gimnazyum polskiego i uczniów seminaryum nauczycielskiego o godz. 8 z rana, a w godzinę później dla młodzieży szkoły polskiej ludowej. Do uczniów gimnazyalnych i seminarzystów przemówił od ołtarza w gorących słowach ks. Lendzin, profesor religii w obu zakładach, wskazując młodzieży obowiązki, ciążące na każdym uczniu wogóle, a powtóre obowiązki, ciążące na nich jako na Polakach, będących wychowankami całego narodu polskiego, którego ofiarności zawdzięczają swoje wykształcenie.

Do szkoły ludowej zapisało się wogóle 374 uczniów i uczenic, a mianowicie do klasy I. 121, II. 96, III. 82, IV. 48, V. 27. Dotąd tedy jest młodzieży o 50 przeszło więcej, niż w roku przeszłym, a w tych dniach zapisze się jej jeszcze kilkadziesiąt. Frekwencya się tedy wzmaga. I wobec tak wielkiej liczby dziatwy szkolnej są ustawy szkolne bezsilne. Taka szkoła opiera się na ofiarności prywatnej, a rządowe władze szkolne nie wykonują przepisów ustawy, bo p. Demel i Ska przed kilku laty dowiedli „urbi et orbi", że w Cieszynie nie ma 40 polskich dzieci!

Do seminaryum polskiego (paralelek polskich) zapisało się na pierwszy rok 42 uczniów, a z tych przyjęto 39. Klasa ta umieszczona jest wygodnie w szkole polskiej. Kierownictwo jej powierzono prof. Żukowskiemu, a wykładają w niej także profesorowie gimnazyum polskiego, a mianowicie: ks. Londzin religii, dr Farnik gimnastyki, a prof. Góral matematyki i nauk przyrodniczych.

A teraz gimnazyum. Do klasy I. zapisało się 61 uczniów, do II. 37, do III. 25, do IV. 17, do V. 12, do VI. 16, do VII. 17, do VIII. 23. Ubytek w średnich klasach spowodowało otworzenie polskiego oddziału seminaryum nauczycielskiego, do którego się pewna liczba uczniów gimnazyalnych przeniosła. Razem zapisało się do gimnazyum 208 uczniów, o 19 mniej, niż w przeszłym roku.

„Macierz szkolna" do założenia bursy przystąpić nie może, gdyż rozsprzedaż losów na loteryę idzie opornie. I jeżeli dziennikarstwo tej sprawy nie poprze, to sprawa polska na Śląsku na szwank będzie narażona.

W dniach 1 i 2 października odbywa się w sali Domu narodowego wystawa sadowniczo-ogrodnicza, urządzona staraniem Towarzystwa rolniczego, którego od lat 36 prezesem jest nieutrudzony p. Jerzy Cienciała. W pierwszym dniu zwiedziło wystawę 850 gości. Święci tu tryumf praca rolników i nauczycieli śląskich. Na wyszczególnienie zasługują bracia Cienciałowie, Sikorowie, Górniakowa z córką (za ogrodowinę, dynie, ważące 41 kilogr.) i nauczyciele: Sikora, Farna, a wreszcie pp. Zaleski i Marcinek. Okazy tej produkcyi zyskałyby medale złote na wystawie światowej.

Zmarli.

W Żytomierzu umarł Tadeusz hr. Czacki, wnuk założyciela liceum Krzemienieckiego.

Ze świata.

Wiliam Harcourt. Z areny politycznej w Anglii zeszedł obecnie ostatni z owych wielkostylowych parlamentarzystów, którzy przez długie lata nadawali wyjątkowy niemal charakter parlamentowi angielskiemu. Zmarły onegdaj w Londynie sir William Harcourt był przez długi szereg lat jedną z najwybitniejszych jego postaci, oraz jednym z najświetniejszych w świecie mówców. Liberał i demokrata, stał, obok Gladstona, najsilniej na straży zasad stronnictwa liberalnego i wielkie położył zasługi około swej ojczyzny, przeprowadzając w parlamencie reformy podatkowe w duchu demokratycznym. Mimo podeszłego wieku — miał już lat 77 — zwalczał w ostatnich czasach z wielką energią nowe handlowo-polityczne plany i teorye Chamberlaina. Przed kilku miesiącami, czując się chorym, ustąpił z parlamentu. Harcourt władał po mistrzowsku nietylko słowem, ale i piórem. Wielką sławę zjednały mu swego czasu listy, zamieszczone w „Timesie" pod pseudonimem „Historiana", dotyczące kwestyj międzynarodowych w wojnie domowej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. — W życiu prywatnem Harcourt odznaczał się wielką uprzejmością i rzadkim taktem. Wiadomem było, że żył w ścisłej przyjaźni z najwybitniejszymi swymi przeciwnikami politycznymi, jak z Disraelim, Chamberlainem i Balfourem.

Nowy dziennik rosyjski w Warszawie. Czytamy w petersburskim „Kraju":

W Warszawie wychodzi cały szereg pism peryodycznych w języku rosyjskim. Wedle informacyi „Kalendarza Pogotowia" za rok przeszły, jest ich piętnaście. Niektóre z nich są to zresztą wydawnictwa specyalne: naukowe, kościelne, wojenne. Wspólnem im wszystkim jest to, że nie stanowią one prywatnego przedsięwzięcia, lecz są organami już to urzędowemi, już te półurzędowemi. Wyjątek ma stanowić „Zapadnaja Poczta", duży codzienny organ rosyjski, którego wydawnictwo wkrótce już rozpocząć ma p. Włodzimierz Tapper, adwokat przysięgły, od lat jedenastu w Warszawie zamieszkały, poprzednio inspektor puławskiego instytutu agronomicznego, a dawniej jeszcze sędzia śledczy w podolskiej gubernii".

Współpracownika „Kraju" zapewniał redaktor nowego organu rosyjskiego, że z Polakami „żyć będzie w możliwie (!) najlepszych stosunkach, a zbliżenie się z nimi byłoby mu bardzo pożądane" (!). Nowe pismo ma uczynić zadość potrzebom rosyjskiej ludności w Królestwie.

Zabójstwo. Z Warszawy donoszą: W sobotę na poddaszu domu przy ul. Browarnej l. 20 rozegrał się krwawy dramat, którego ofiarą padła 22-letnia Marya Ignaczakowa. Po rozstaniu się z mężem swym Stanisławem Ignaczakiem, kelnerem z hotelu Rzymskiego, mieszkała ona przy matce swojej i siostrze, zarabiając na życie jako numerowa w hotelu Brühlowskim. Mąż zawsze zarzucał jej niemoralne prowadzenie się i z tego powodu wyprawiał jej ustawiczne sceny zazdrości. W sobotę rano około godziny 8 przyszedł Ignaczak do żony, prosząc o śniadanie. Dano mu kawy. Wypił ją spokojnie, poczem wstał i oświadczył żonie, że ją zabije. Przy tych słowach wyjął rewolwer i dał do niej cztery kolejno strzały. Wszystkie były celne. Na krzyk nieszczęśliwej sąsiedzi przybiegli z pomocą, wywalili drzwi zamknięte i rozjuszonego męża, który groził, iż jeszcze postrzeli teściową i siostrę żony, ubezwładnili. Ignaczaka aresztowano natychmiast i zaprowadzono do wydziału śledczego. Śmiertelnie ranioną odwieziono do szpitala.

Były senator Schauman, ojciec zabójcy generał-gubernatora Finlandyi Bobrikowa, do ostatnich czasów przebywający w gubernialnem ninlandzkiem więzieniu, przewieziony został o godzinie 5 zrana dnia 27 września do Abo. Schauman będzie stawał przed sądem w Abo, jako współwinny w zamachu.

Rozruchy antiżydowskie. W miasteczku Rudnia w gubernii mohylewskiej, zatrzymała się partya zapasowych żołnierzy w przejeździe z Porieczja. Partya ta składała się ze 100 włościan i jechała, aby odbyć 4-tygodniowe wojskowe ćwiczenia. Na rynku, przy kupowaniu chleba, wywiązał się spór pomiędzy żołnierzem a żydówką, później powstała bójka, w której przyjęli udział wszyscy przejezdni włościanie i miejscowi żydzi. Za oręż służyły drągi, kije i kamienie. Miejscowemu sędziemu śledczemu udało się rozruchy po pewnym czasie uśmierzyć. W czasie całego zajścia nie można się było jednak doszukać ani miejscowego komisarza, ani policyi.

Trzęsienie ziemi. Z Rzymu donoszą, że w Messynie, Regio di Calabria i innych pobliskich miejscowościach odczuto wczoraj po południu o godzicie 3 minut 30 lekkie trzęsienie ziemi, które nie wyrządziło szkód.

Pływająca wystawa. Oryginalne przedsięwzięcie zostanie wkrótce wprowadzone w życie w Ameryce. „Wiktorya", jeden z największych parowców, kursujących na wybrzeżu Oceanu Spokojnego, wypłynie w d. 15 listopada z Seattle do krajów wschodnich, a następnie do Ameryki południowej, wioząc na pokładzie swoim jedynie produkty i wyroby przemysłowe Stanów Zjednoczonych. Celem tej podróży jest zapoznanie obcych krajów z wyrobami Stanów Zjednoczonych. Pasażerowie „Wiktoryi" składają się wyłącznie z wystawców.

Dzieci XX wieku.

Ojciec czteroletniego Ludwiczka wyjechał w dłuższą podróż. Nazajutrz matka, kładąc malca spać, każe mu odmówić pacierz, a w końcu dodaje:

— A teraz poproś Boz̄i, aby ojciec wrócił jak najprędzej.

— Na co? — odpowiada synek — przecież mamusia może wysłać depeszę telegraficzną.

Mianowania. Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała prowizorycznych asystentów technicznej kontroli skarbowej Mieczysława Chaleckiego, Józefa Antoniego Grochowalskiego i Mieczysława Henryka Seiferta stałymi asystentami technicznej kontroli skarbowej w XI klasie rangi.

Prezydent ministrów powołał komisarza powiatowego dra Jerzego hr. Wodzickiego do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Namiestnik przeniósł praktykanta koncetowego namiestnictwa dra Stanisława Gołębia ze Lwowa do Zborowa.

Ministerstwo handlu zamianowało praktykantami rachunkowymi przy dyrekcyi poczt we Lwowie: Leona Michała Samulewicza, Oktaw. Hirnka, Bonif. Wierzbickiego i Józefa Okońskiego.

Galicyjska dyrekcya poczt zamianowała urzędnikami pomocniczymi aspirantów Adama Łukasiewicza w Chodorowie 2, Fel. Buczka w Słotwinie koło Brzeska dla Lwowa 1, Zen. Daniłowicza w Brzeżanach dla Mikulińiec Hen. Oprzędkiewicza w Użydowie, Michała Majkowskiego w Dąbrowej dla Gorlic, Tadeusza Sawka w Łańcucie, Maryę Breyerównę w Krakowie dla Krakowa 6, Jadwigę Godlewską w Żywcu dla Dobczyc, Konstantego Kasarabę w Przemyślanach dla Kut, Jadwigę Watzkównę w Dorze dla Rozdołu, Alfreda Przybylskiego i Maryę Ziomkównę w Ustrzykach Dolnych, Zofię Meissnerównę w Kętach, Jana Judejkę w Rohatynie, Stan. Semetelskiego w Złoczowie dla Brzeska, Jakóba Ruszela w Krystynopolu dla Tarnopola 1, Mateusza Wojtusiaka w Czarnym Dunajcu dla Lwowa 1, Kazimierza Kucharskiego w Dębicy dla Niska, Adama Bordyńskiego w Gródku koło Lwowa dla Kulikowa.

Z notaryatu. Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości, przeniósł notaryusza Juliusza Karabińskiego z Peczeniżyna do Bolechowa.

Biuro informacyjne słuchaczek uniwersytetu Jagiellońskiego urzęduje podczas wpisów, t. j. od 8 b. m. codziennie od 9 do 11 przed południem w „Collegium novum" w sali nr 34. Biuro udziela wszelkich informacyj co do wpisów, mieszkań, wiktu i t. d. Poleca nadto publiczności nauczycielki z wszelkiemi kwalifikacyami, z maturą gimnazyalną i seminaryalną, nauczycielki języków i muzyki, ręcząc, że wzięte na siebie obowiązki spełniać będą sumiennie.

Składki. W rocznicę śmierci ś. p. Ludomira Biecońskiego złożono dla Tow. „Szkoły ludowej" 10 K; E. K. z Abbazyi również dla Tow. „Szkoły ludowej" 2 K (wygrane).

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek: „Wesele Figara" (popularne).
We środę: „Ach to Zakopane!" (popularne).
We czwartek: „Koniec wieńczy dzieło".
W sobotę: „Skromny Kazimierz", krotochwila w 3 aktach A. Mars'a i M. Desvallieres.
W niedzielę: „Skromny Kazimierz".

Repertoar teatru ludowego.

We wtorek: „Jojne Firułkes" Zapolskiej.

Z kalendarza. We wtorek 4 października: Franciszka Serafickiego; we środę 5 października: Placyda i Flawii p. mm.; we czwartek 6 października: Brunona w. Romana i Marcela.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 3 października termometr wahał się od 4·0 do 17·4 C.; barometr wahał się. Dnia 3 października o godzinie 7 rano stan barometru 750·5 mm., termometru 5·7 C.; wiatr wschodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 5 października: pogoda.

Z teatru.

„Koniec wieńczy dzieło", komedya w 5 aktach Szekspira.

Dotkliwie widocznie odczuwa dyrekcya teatru brak sztuk dla bieżącego repertoaru, gdy zdecydowała się na wystawienie jednej z błahszych komedyj Szekspirowskich, jaką jest bezsprzecznie „Wszystko dobre, co się kończy dobrze". W tej komedyi i dowcip nieśmiertelnego Wila szwankuje mocno i akcya wlecze się powolnie, a charakterystyka figur, tak świetna w innych utworach Szekspira, tutaj przypomina wyblakłe kopie znanych postaci i typów scenicznych. Krytycy, którzy z szczególniejszem upodobaniem poddawali tę komedyę rozbiorowi, zgodzili się jednomyślnie na to, że wykazuje ona dziwną mięszaninę stylów, wskazującą, że utwór ten powstał zwolna, że początek jego należy do wcześniejszego okresu twórczości Szekspira. To jedno jest pewnem, że treść komedyi jest jednym z piękniejszych hołdów, złożonych kobiecie przez gienialnego tragika.

Wątku komedyi tej, jak wielu innych, szukać należy u Boccacia. W rozgłośnym „Dekameronie" znajduje się powiastka p. t. „Giletta z Narbony", ta sama, która posłużyła Audranowi do stworzenia jednej z najpiękniejszych operetek „Pierścień rodzinny". Lekko i wdzięcznie zarysowany pomysł tej powiastki, opierający się na śliskim temacie erotycznym, wzrósł pod piórem Szekspira do rozmiarów komedyi na pół historycznej, rozbitej na mnóstwo luźnie powiązanych epizodów. Widocznem jest, że Szekspir, zachwycony samym wątkiem, zaniedbał tu to, co jest jądrem i całą wartością jego utworów, tj. błyski gienialnego humoru i świetnej filozofii życiowej. Historya Bertrama Roussillona, który z polecenia króla zaślubia piękną Gilettę z Narbony, aby zaraz po ślubie ze wzgardą ją odtrącić, jako narzuconą mu wolę królewską, sprytne sztuczki tejże Narbonny, aby odzyskać miłość Bertrama i spełnić warunek przez niego wymagany, to wszystko tak zachwycało Szekspira, że rozbił rzecz na 10 obrazów, nie dość mocno związanych, a przez to rozwlekłych.

Nie wiele scen ma dziś odwagę znawiać ten utwór zapomniany i przestarzały. Usprawiedliwić może tego rodzaju wybór jedynie pierwszorzędny ansambl, któryby szybką, skoncentrowaną grą umiał zatrzeć rozwlekłość, a wydobyć to, co na zaakcentowanie zasługuje. W warunkach naszego teatru usiłowanie to nie mogło liczyć na pomyślny wynik, do tego rodzaju bowiem przedsięwzięć wię-

cej sił i środków, więcej talentu wykonawczego i pracy poświęcić trzeba, niż ich dać może ansambl dzisiejszy. To też całość wypadła blado. scenizacya była miejscami wadliwą, a wykonanie nazbyt powolne. Wogóle rzecz była podjętą niepotrzebnie.

Z grona artystów na pochlebne wyróżnienie zasłużyła p. Ordonówna, która w ostatnich czasach mając rozleglejsze pole do popisów i sposobność do częstszego grania, wykazuje coraz więcej usilności i starań w artystycznem wykończeniu ról. Gilettę odgrała z wielkim wdziękiem, prostotą i godnością, dając tej postaci linie stylowe i zaokrąglone. Przewybornym, jak zawsze, był p. Zelwerowicz w roli arcyzabawnego hulaki obozowego Parolla, a p. Mielewski akcentował z powodzeniem szlachetny patos obrażonego hrabiego Roussilona. Uruchomienie tłumów i inscenizacya nie stały na wysokości zadania. Publiczności zebrało się niewiele. *W. Pr.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Historyczny atlas Polski** ułożył K. Baliński. Na podstawie kart i atlasów Lelewela, Hecka, Zabireskiego, Majerskiego, Niewiadomskiego, Putzgera, Lewickiego i Bojarskiego. Stanisławów. Nakładem W. Doboszyńskiego. Cena 50 hal.

Bardzo pożyteczne powyższe wydawnictwo przeznaczone dla ludu i młodzieży, przynosi 12 kart geograficznych Polski w różnych okresach dziejowych od Bolesława III. począwszy do pierwszego rozbioru kraju. Jestto bardzo praktyczny podręcznik, uzmysławiający wykład zmian politycznych i granic Polski. W uzupełniającym tekście znajdujemy przegląd geograficzny ziem Polski, wyliczenie województw, oraz wykaz alfabetyczny wszystkich większych miast i miasteczek z oznaczeniem województw, do których należały, oraz spis królów i książąt polskich.

— **Wzory rysunków odręcznych** wydał p. Edward Lepszy, znany zawodowy profesor lwowski, którego szkoła rysunkowa dla kobiet w stolicy kraju posiada już ustaloną i zaszczytną sławę. Bardzo pomysłowe, nadzwyczaj przystępne i znakomicie upraszczające naukę nowo wydane wzory mają za zadanie wyuczyć w jak najkrótszym czasie konturowego rysunku, którego znajomość jest tak niesłychanie potrzebną ludziom wszelkich zawodów. Na wstępie wielkiej teki z wzorami mamy treściwy opis metody w językach polskim i niemieckim; wtajemnicza on nas w zasady rozumne nowego sposobu nauczania, którym łatwe i szybko przyswoić sobie może każdy znajomość rysunku. Główny skład wzorów znajduje się w Krakowie w sklepie Fischera na linii C-D w Rynku.

— **Henryk Opieński**, znany i sympatyczny muzyk. Krakowianin, b. dyrektor chórów Filharmonii i sprawozdawca muzyczny, opuszcza Warszawę na czas dłuższy, udając się do Lipska, gdzie zamierza wstąpić do „Meisterschule" dla dyrygentów, pozostającej pod kierunkiem słynnego Nikischa. P. Opieński zamierza odtąd poświęcić się wyłącznie działalności kapelmistrzowskiej.

— **„Smigusa"** numer październikowy odznacza się wielkim zasobem humoru. Między innemi zwraca uwagę sprawozdanie z procesu ks. Stojałowskiego w Cieszynie i opis pierwszego posiedzenia sejmowego, zawierający niejedną trafną uwagę o stosunkach krajowych. Dobry jest, jak zwykle, niemiecki list do dra Koerbera, oraz mnóstwo dłuższych i krótszych humoresek.

Dział ekonomiczny.

✕ **Prowizoryum traktatowe.** „Wiener Ztg" ogłasza cesarskie rozporządzenie na podstawie § 14, polecające rządowi w drodze rozporządzenia prowizoryczne uregulowanie stosunków traktatowych z Włochami za czas najdalej do 31 grudnia 1905.

Jak z Wiednia donoszą, na podstawie ogłoszonego dzisiaj rozporządzenia, upoważniającego rząd do uregulowania stosunków handlowych z Włochami, urzędy cłowe otrzymały instrukcyę, aby w obrocie z Włochami od d. 1—15 października włącznie przyjęły za podstawę „status quo". O postępowaniu po dniu 15 października wydanem będzie osobne rozporządzenie.

✕ **Do wiadomości komend pożarnych w kraju.** Przed paru dniami zamieściliśmy pod powyższym tytułem artykulik, w którym wykazaliśmy firmy krajowe wyrobu sikawek do gaszenia ognia. W spisie tym opuściliśmy firmę p. Antoniego Rożena, inżyniera, który od roku 1868 posiada w Krakowie przy ul. Długiej l. 29 własną fabrykę niejednokrotnie odznaczoną nagrodami za doskonały wyrób sikawek.

Ostatnie wiadomości.

Zmiana namiestników. „Wiener Ztg" ogłasza ustąpienie namiestnika Tryestu hr. Goessa, przy równoczesnem nadaniu mu orderu żelaznej korony I kl. W jego miejsce namiestnikiem Tryestu został zamianowany prezydent Bukowiny, ks. Konrad Hohenlohe, zaś w tegoż miejsce prezydentem krajowym Bukowiny został zamianowany radca ministeryalny i kierownik biura prezydyalnego w ministerstwie spraw wewnętrznych, dr Oktawian Bleyleben.

— Car Mikołaj bawił w sobotę w Odessie i Tyraspolu w celu pożegnania wojsk korpusu odeskiego, odchodzącego na pole walki. Podróż ta odbyła się ze zwykłą nakazaną „względami bezpieczeństwa" ostrożnością i szybkością. Cały pobyt jego w obu miastach ograniczał się do odbycia przeglądu wojsk, przyjęcia kilku deputacyj i nabożeństwa w cerkwi. W Tyraspolu, jak donosi urzędowa rosyjska agencya telegraficzna, gdy car odjechał do „platformy" dworca, lud „w niezwykłym zapale rzucił się do pociągu carskiego", aby go pożegnać. Byłby to objaw w obecnych stosunkach niezwykły, gdyby był prawdziwy.

Kronika lwowska.

Lwów, 3 października.

Budowa kolumny Mickiewicza. Niezwykły ruch panował w sobotę od godz. 12 w południe na placu budowy, zbliżała się najważniejsza chwila budowy, robiono gorączkowe przygotowania do ciągnienia w górę drugiej części kolumny, sporządzonej z jednego olbrzymiego bloku granitowego. Część ta kolumny jest 4 m. 80 cm. wysoką, a waży 17.000 kg. O godzinie pół do czwartej ustawiono zdjęty blok z wozu w położenie pionowe, wbito haki i zaczepiono je o windę, nadto zabezpieczono kolumnę linami na wypadek wyrwania się haków. O godz. pół do szóstej wieczorem zazgrzytały łańcuchy olbrzymiej windy i blok zakołysał się w powietrzu, wznosząc się powoli i w miarowem tempie w górę. W chwili, gdy zegar wieżowy wydzwaniał godzinę, składali obecni przy akcie członkowie komitetu, gratulacye artyście p. Antoniemu Popielowi i pp. Zacharyewiczowi i Sosnowskiemu, w końcu podmajstrzym i robotnikom, którzy otrzymali nadto suty upominek w gotówce od przedsiębiorcy budowy i od komitetu.

Dzień sobotni będzie pamiętnym dla Lwowa, projekt budowy kolumny stał się rzeczywistością. Tłumy publiczności, stojącej na placu Maryackim z natężeniem śledziły wznoszenie się w górę olbrzymiego bloku, wśród robotników pracujących gorączkowo, panowała taka radość, iż jeden z nich zakupiwszy zapałki bengalskie, oświecał z rusztowania windowany w górę blok. Do zupełnego ukończenia budowy z granitu pozostaje tylko osadzenie kapitelu, składającego się z dwu kawałków. Po osadzeniu Znicza na kolumnie, wysokość jej przewyższać będzie o półtora metra obecne rusztowanie.

Mianowania dyrektorów. „Wiener Ztg." donosi: Cesarz zamianował dyrektora gimnazyum samborskiego dra Franciszka Tomaszewskiego dyrektorem gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, a profesora gimnazyum we Lwowie Józefa Szafrana dyrektorem gimnazyum w Samborze.

Kierownikiem filii galicyjskiej biura korespondencyjnego został mianowany w miejsce ś. p. K. Zielonki, p. Stanisław Rossowski, znany literat i członek redakcyi „Gazety Lwowskiej".

Sprawa spolszczenia gimnazyum w Brodach. Poseł Loewenstein wybrał się do Brodów w sprawie spolszczenia tamtejszego gimnazyum niemieckiego. Chodzi o to, aby gmina załatwiła formalności, zrzekając się funduszu rezerwowego, który wedle kontraktu z rządem na wypadek zmiany języka wykładowego przepada na rzecz kasy rządowej. Jeżeli Rada miejska w Brodach załatwi to ostatecznie, sprawa ustawowej zmiany języka wykładowego w tamtejszem gimnazyum z niemieckiego na polski będzie dojrzałą dla Sejmu.

Targ ogrodniczy we Lwowie postanowiło urządzić „Biuro ogrodnicze" od 12 do 16 b. m. w pasażu Mikolascha. Na targu tym przedstawią producenci próbki artykułów z ceną i ilością, w jakiej odnośny produkt nabyć można, a to: wszelkie jarzyny, owoce, kartofle, kapustę świeżą i kiszoną, fasolę, groch, miody, powidła, susze, grzyby, rydze, konserwy, soki, konfitury, wina owocowe i t. p. — Próbki produktów przeznaczonych na sprzedaż należy przesłać w dostatecznej ilości na własny koszt, wraz z podpisaną deklaracyą najdalej do 10 b. m. pod adresem: W. Bielski, „Pierwszy targ ogrodniczy", Lwów, Hetmańska 8. Gdyby producent sam ceny nie podał, ustanowi ją „Biuro ogrodnicze" według własnego uznania, przyczem reklamacye nie będą uwzględniane. Na żądanie producenta, nazwisko jego nie będzie przy próbce podane. Próbki niewysprzedane zostaną w ostatnim dniu targu na rzecz producenta drogą publicznej licytacyi najwięcej ofiarującemu sprzedane. Tylko na wyraźne żądanie producenta zostaną mu próbki na koszt jego zwrócone.

„Czeska Beseda" we Lwowie odbyła onegdaj doroczne walne zgromadzenie, na którem dokonano wyboru zarządu. Prezesem wybrano ponownie prof. Zdzisława Fialka, zastępcą prezesa docenta dra Pawła Kuczerę, sekretarzem dra Mikolaszka, skarbnikiem p. Piotra Valentę.

Samobójstwo kobiety. Ludmiła Matyasówna, która zeszłej soboty pod drzwiami mieszkania byłego narzeczonego strzeliła do siebie w skroń — zmarła w szpitalu powszechnym.

Pożar w szpitalu wojskowym. W szpitalu wojskowym przy ulicy Łyczakowskiej wybuchł w sobotę około godziny 6 wieczór ogień w jednej z izb szpitalnych. Zajęły się od komina belki sufitowe. Straż pożarna wyrąbała część sufitu i ogień stłumiła.

Samobójstwo. Dzisiaj o godz. 10 rano odebrał sobie życie, w szynku Rudolfa Wanka przy ul. Zyblikiewicza, 30-letni Michał Marcin Śliwiński, czeladnik piekarski, przewodniczący Stowarzyszenia zawodowego robotników piekarskich Galicyi i Bukowiny. Powód samobójstwa nieznany. Przy samobójcy znaleziono 6 listów, z czego jeden adresowany do Karola Nachera, drugi do Stowarzyszenia robotników piekarskich. Zapewne treść tych listów wyjaśni powód samobójstwa.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We wtorek: „Dziewczyna z fiołkami", operetka.
We środę: „Capstrzyk" Beyerleina.
We czwartek: „Dziewczyna z fiołkami".
W piątek: „Publiczna tajemnica" Wolffa.

Z teatru wojny.

Pogłoskę o rzekomem przechyleniu się opinii miarodajnych kół petersburskich na stronę Kuropatkina potwierdza dzisiejsza depesza „N. Fr. Presse" z Petersburga, która donosi już o dokonanej jakoby nominacyi Kuropatkina na naczelnego wodza wojsk rosyjskich na terenie wojny. Zdaje się więc, że przychylna ocena, jaką jego strategiczne zdolności w cofaniu się przed nieprzyjacielem znalazły w prasie zagranicznej, jednak nie pozostała bez wpływu na decyzyę cara. Według doniesienia petersburskiego „Matina", Kuropatkin zamierza cofać się jeszcze dalej ku północy, aby zwabić armie japońskie na równiny. Miał się on wyrazić podczas obiadu, danego dla oficerów: „Cofajcie się z ufnością, na równinach pobijemy nieprzyjaciela".

Z chaosu sprzecznych wiadomości dzisiejszych trudno wywnioskować, czy Japończycy pójdą tam w ślad za armią rosyjską, czy też, jak przypuszczają niektórzy fachowcy wojskowi, ograniczą się w tym roku na wyparciu Rosyan z Mukdenu i na zajęciu silnych pozycyj wzdłuż rzeki Hun. Doniesieniu, jakoby w Mandżuryi spodziewano się lada dzień rozpoczęcia walnej bitwy pomiędzy Mukdenem a Tielinem, trudno dać wiarę wobec innych wieści, według których gros armii japońskiej w sobotę stało jeszcze na linii Sziliho-Baniapudze, a więc 4 do 5 mil na południe od rzeki Hun.

Z niemniej bałamutnych doniesień z pod Portu Artura to jedynie wynika, że w ostatnich dniach września przyszło tam znów do krwawych i zaciętych walk.

(Telegramy „N. Reformy" z 3 października.)

Kuropatkin naczelnym wodzem.

Wiedeń. Z Petersburga telegrafują do „N. Fr. Presse", że car zamianował generała Kuropatkina **naczelnym wodzem wojsk rosyjskich w Azyi wschodniej.** Z dwóch armij, nad któremi będzie miał naczelną komendę, **pierwszą dowodzić będzie generał** Liniewicz, drugą **generał Grippenberg.** Aleksiejew pozostanie nadal na stanowisku namiestnika, lecz władza jego zostanie ograniczona wyłącznie do spraw cywilnych.

Sytuacya pod Mukdenem.

Londyn. Do „Timesa" donoszą z Tokio, że Rosyanie mają nad rzeką Hun już tylko 2 dywizye, w Mukdenie zaś tylko 4 dywizye. **Reszta armii Kuropatkina cofnęła się rzekomo już dalej na północ, do Tienlinu.**

Londyn. Korespondent Biura Reutera donosi z Mukdenu pod datą 28 z. m.: Zdaje się, że Japończycy **zaczęli posuwać się naprzód** z najdalej wysuniętych pozycyj w Penszihu i Jantaj. Japończycy zajmują mniej więcej te same pozycye, co i w dniu 25 ubiegłego miesiąca, a wiele rzeczy wskazuje na to, że chcą wykonać podobny manewr jak pod Liaojangiem. Codziennie nadchodzą transporty rannych do Mukdenu. Obie armie przestrzegają ścisłej neutralności linii kolejowej Czinminting.

Londyn. „Biuro Reutera" donosi z Tokio: **Oczekują każdej chwili rozpoczęcia się wielkiej bitwy koło Tienlinu.**

Nowe walki pod Portem Artura.

Londyn. Do Czifu przybyło wczoraj z Portu Artura 80 Chińczyków, którzy zdołali przemknąć się dżunkach przez linię blokady japońskiej. Jeden z nich opowiada, że atak japoński na twierdzę w dniu 26 z. m. skończył się straszną klęską Japończyków, którzy w dniu tym stracić mieli 5000 ludzi. (Cała armia oblężnicza wynosi zaledwie tyle. Jest to znów prawdziwie „chińska relacya!" Przyp. red.). Chińczyk ów opowiada dalej, że atak odbywał się od zachodu i północnego zachodu i że poprzedzony został gwałtownem ostrzeliwaniem twierdzy. Wojsko japońskie poszło następnie do ataku na bagnety. Walczono z wielką zaciętością przez cały dzień. Rosyanie w końcu zmuszeni zostali cofnąć się do fortu Iczszau. Japończycy trzykrotnie szturmowali do tego fortu, lecz za każdym razem zostali odparci. Gdy wreszcie rozpoczęli odwrót, Rosyanie wykonali wycieczkę, przyczem dopiero dywizya, która nadbiegła na pomoc od zatoki Gołębiej, zdołała wstrzymać ich szalony kontratak. (Całe to opowiadanie brzmi bardzo bałamutnie i polega zapewne więcej na bujnej imaginacyi Chińczyka, niż na faktach. Przyp. red.).

Londyn. Biuro Reutera donosi z Czifu pod datą wczorajszą: Według doniesień chińskich, 28 i 29 września staczano **gwałtowne utarczki na zachód od Liaoteszan** w pobliżu zatoki Gołębiej, w których Rosyanie nadaremnie usiłowali zajść ustawione tam przez Japończyków **działa wielkokalibrowe.**

Wiedeń. Do „N. Fr. Presse" telegrafują, że w dniach 28 i 29 września Rosyanie wykonali **gwałtowny, lecz bezskuteczny atak na pozycye artyleryi japońskiej na wzgórzach Liaoteszan i nad zatoką Gołębią.** Kilka wycieczek rosyjskich w tym kierunku zostało odpartych. Chińczycy opowiadają, że Rosyanie ponieśli przytem **znaczne straty, Japończycy jednakże jeszcze większe** (?). Rosyanie usiłują obecnie zdobyć nanowo **fort Kuropatkina przy wodociągach.**

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tokio: Rosyanie czynią **rozpaczliwe usiłowania, aby dostać w swe ręce fort Kuropatkina,** panujący nad zbiornikami wody. Obie strony poniosły **w ostatnich walkach** znaczne straty. Japońskie działa panują obecnie nad całym portem. Położenie rosyjskiej floty zdaje się być krytycznem. Sądzą, że rosyjskie okręty albo wkrótce wyjadą, albo **zostaną w porcie zniszczone.**

Czifu. Doniesienie Biura Reutera: Rosyjskie okręty nie brały udziału w ostatnich walkach koło Portu Artura. Jako okrętów szpitalnych używa się okrętów kupieckich. Codziennie następują przerwy w bombardowaniu. Małe forty **przechodzą ciągle z rąk rosyjskich w japońskie i na odwrót.**

Londyn. Korespondent „Daily Chronicle" donosi, że pod Portem Artura zawarto w tych dniach **krótkie zawieszenie broni celem pogrzebania poległych.**

Nowa bitwa morska.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Szangaju, że wczoraj wieczorem nadeszła tam wiadomość o nowej walce morskiej koło Portu Artura.

Ciężka strata floty japońskiej.

Tokio. Biuro Reutera donosi: Jak słychać, **japońska kanonierka** na południe od Liaotessanu **wyleciała w powietrze,** najechawszy na minę. Nazwa tego okrętu nie jest znaną. W ministerstwie marynarki nie zaprzeczają tej wiadomości, radzą jednakże czekać na dalsze doniesienia.

Olbrzymia armia.

Petersburg. „Ruskoje Wiedomosti" obliczają, biorąc za podstawę stwierdzoną już rzekomo możliwość przewiezienia w ciągu miesiąca na pole walki 35.000 ludzi — **że armia rosyjska w Azyi wschodniej na początku roku przyszłego składać się będzie z 12 korpusów i 7 oddzielnych dywizyj kawaleryi.**

Nowy termin odpłynięcia floty bałtyckiej.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że okręty wojenne „Orel", „Oleg", „Izemrad" i „Szemuczew" (?) odpłynęły z Kronsztadu do Libawy, w celu połączenia się z flotą bałtycką, **wraz z którą w dniu 15 b. m. odpłyną do Azyi wschodniej.**

Petersburg. Car dnia 4 b. m. odjeżdża do Rewlu, celem pożegnania się z eskadrą bałtycką.

Petersburg. „Prawit. Wiestnik" ogłasza, że zmyślonemi są wiadomości, rozpowszechnione zagranicą, jakoby rząd rosyjski uzyskał od rządu tureckiego pozwolenie na przejazd floty czarnomorskiej przez Bosfor celem połączenia się z flotą bałtycką.

Za przykładem Rosyan.

Londyn. Dziennik japoński „Nishi-Nishi" zamieszcza sensacyjną wiadomość, że hr. Mutugata na spółkę z hr. Inouye dopuścili się wielkich oszustw na szkodę państwa (prawdopodobnie przy dostawach japońskich; przyp. red.). Dziennik ten jest własnością hr. Ito. W Tokio przypuszczają, że wyniknie z tego sensacyjny proces.

Rabują z głodu.

Kolonia. Do „Koelnische Ztg" donoszą z Petersburga, że w wielu miejscowościach, szczególnie w południowej Rosyi, rezerwiści dopuszczają się wykroczeń, rabując sklepy i restauracye. Powodem ekscesów było to, że nie poczyniono odpowiednich zarządzeń, celem zaprowiantowania większej liczby rezerwistów. Ponieważ w wielu miastach ucierpieli także i żydzi z powodu tych rabunków, powstała pogłoska o rozruchach antiżydowskich.

Naprawiona kolej.

Londyn. (Biuro Reutera.) Z głównej kwatery generała Oku donoszą z dnia 1 b. m.: Pierwszy pociąg japoński **przybył po południu do Liaojangu.** Za kilka dni będzie podjęty ruch normalny. Pierwsze pociągi przewożą żywność, amunicyę i materyał kolejowy.

Zmiany w marynarce.

Petersburg. Uporczywie utrzymuje się tu pogłoska o ważnych zmianach w marynarce. — W miejsce ministra marynarki Avelana ma być zamianowany szef technicznego komitetu marynarki Dubasow, zaś w miejsce Rożdiestwieńskiego ma przyjść admirał Buhnin, który ma być zastąpiony przez dotychczasowego komendanta Kronsztadu Birilewa.

Proces hr. Ignacego Milewskiego.

(Telegr. „N. Reformy" z 3 października).

Wiedeń. Przed trybunałem orzekającym odbyła się dziś rozprawa przeciw hr. Ignacemu Milewskiemu, oskarżonemu o ciężkie uszkodzenie ciała. Oskarżony przybył w towarzystwie krakowskiego adwokata dra Tadeusza Gluzińskiego i wiedeńskiego adwokata dra Baumana.

Odczytany akt oskarżenia opisuje zajście 28 czerwca na dworcu kolei północnej w Wiedniu między Milewskim a właścicielem dóbr, Emanuelem Barberem. Do Milewskiego przystąpił wtedy p. Barber w towarzystwie p. Cecylii Włodzimirskiej. Po krótkiej wymianie słów, Barber uderzył oskarżonego w twarz; hr. Milewski wydobył rewolwer, z którego strzelił do uciekającego już Barbera. Barber upadł na ziemię. Rana była lekką. Lecz gdy strzał dany był w zamiarze wrogim, istota czynu skwalifikowaną została w myśl §. 152 na ciężkie uszkodzenie ciała. Oskarżony przyznaje się do czynu, podaje jednak, że był tak rozdrażniony, iż nie wie nawet, czy strzelał, lub celował. — Rzeczoznawcy sądowi pozostawiają rozstrzygnięcie, czy oskarżony działał w chwilowem zamięszaniu zmysłów, orzeczeniu sądu. Oskarżony liczy lat 58.

Po otwarciu rozprawy, oskarżony podaje, że jest właścicielem dóbr w Rosyi i Austryi, hrabią rzymskim, i ocenia swój majątek na 2 miliony rubli. Przewodniczący: Pan bawisz zazwyczaj za granicą: w Rosyi byłeś pan karany za zakłócenie pokoju publicznego na 7 dni odwachu. Osk.: Kary nie odsiedziałem, bo mi ją darowano.

Po odczytaniu nazwisk świadków, przewodniczący zawiadomił, że kurator strony prywatnej nie przyłącza się do postępowania karnego. — P. Cecylia Włodzimirska również oświadczyła, że nie przyłącza się do postępowania karnego. Przewodniczący do oskarżonego: Przyznajesz się pan do winy? Osk.: Nie. Przew.: Czy pan na swoją obronę chce sam odpowiadać, czy też mam panu zadawać pytania? — Osk.: Proszę o pytania, bo łatwo się zapalam i mógłbym mówić bez związku. Przew.: Nie zaprzeczysz pan, żeś zranił p. Barbera. Osk.: To prawda. Przew.: Objawiałeś pan potem współczucie dla Barbera i dowiadywałeś się o jego zdrowie? Osk.: Byłem tak rozdrażniony, że nie panowałem nad sobą. Rozdrażniło mnie także to, że padłem ofiarą wymuszenia ze strony adwokata dra F. Przew.: Nazwisk niech pan nie wypowiada i o wymuszeniu niech pan nie mówi, bo prokuratorya zastanowiła w tym kierunku śledztwo, a Izba akwokacka skazała tego adwokata na karę dyscyplinarną, wyrok nie jest jednak jeszcze prawomocny.

Oskarżony przedstawia następnie szczegóły stosunku swego z p. Włodzimirską i poznania się z Barberem, poczem opowiada o zajściu na dworcu. Włodzimirska przystąpiła do oskarżonego i zażądała zwrotu listu, przyczem wskazując na Barbera, powiedziała: To mój narzeczony. Oskarżony z lekceważeniem oświadczył wtedy: „Świstam na to". Barber na to złapał mnie za pierś i uczułem uderzenie w twarz. Wydało mi się tak, jakby mnie ktoś oblał zimną wodą, zakręciło mi się przed oczami. Trwało to kilka sekund. Gdy wróciłem do przytomności, było już po strzale. Słyszałem krzyki, więcej nic nie wiem. Później przypomniałem sobie, że zawołałem policyanta, któremu oddałem rewolwer i z którym udałem się na inspekcyę policyjną.

Świadek Cecylia Włodzimirska zeznaje, że na dworcu kolejowym zażądała zwrotu listów od Milewskiego, nie przypomina sobie jednak, w jakich słowach. Hrabia odpowiedział jej na to, że list znajduje się u jego adwokata w Krakowie. Następnie przedstawiła swego narzeczonego, poczem przyszło do zajścia, podczas którego padł strzał. (Płacząc). — Nie wiem nic więcej, co się stało, byłam strasznie rozdrażniona.

Świadek hr. Schaffgotsch i inni potwierdzają, że Milewski był bardzo rozdrażniony. W tymsamym duchu zeznawał także Barber, który wyraził ubolewanie, że dał się tak unieść.

Na tem zakończono postępowanie dowodowe. Wysłuchawszy orzeczenia lekarzy, udał się trybunał na naradę, po której wydał wyrok uwalniający Milewskiego. Wyrok opiera się na orzeczeniu psychiatrów, że nie mogą orzec, czy Milewski w chwili krytycznej był bezprzytomny, ale nie mogą też dowieść przytomności, oraz że brak przytomności był w owej chwili możliwy.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 3 października.

Lwów. Dzisiaj rano obradowały sejmowe komisye dla reform agrarnych i szkolna, po południu odbędzie posiedzenie komisya wodna, zaś jutro komisya budżetowa, bankowa i przemysłowa.

Tuchów. Wczoraj odbyła się tutaj uroczysta koronacya obrazu Matki Boskiej. W obchodzie wziął udział arcybiskup Bilczewski, oraz biskupi: Wałęga, Pelczar i Fiszer.

Drezno. Stan zdrowia króla jest pomyślniejszy.

Petersburg. Minister spraw wewnętrznych zniósł wydany w kwietniu b. r. zakaz wydawania żydowskiego pisma „Wschód".

Wiec młodoczeski.

Praga. Wczoraj odbył się na Winohradach wiec młodoczeskich mężów zaufania pod przewodnictwem posła Herolda. W zgromadzeniu wzięło udział 1200 osób, między niemi 17 posłów. Przedmiotem referatu Herolda była organizacya Młodoczechów. Oświadczył on, że Młodoczesi nie mają zamiaru składać mandatów. Poseł Spindler zapowiedział, że Młodoczesi nie zaniechają obstrukcyi i że tylko federacyjny ustrój monarchii przywrócić może spokój.

Praga. Wczoraj odbyło się zgromadzenie Młodoczeskich mężów zaufania, na którem uchwalono reorganizacyę stronnictwa młodoczeskiego w całym kraju.

Demonstracye w Bernie.

Berno. Wczoraj urządzili robotnicy masową demonstracyę, z czerwoną chorągwią przeciągając ulicami śródmieścia. Gdy doszli przed budynek policyi i Sejmu, zostali przez policyę rozproszeni.

Zmiana załogi na Krecie.

Konstantynopol. Okręt rosyjskiej floty ochotniczej „Niżny Nowogród" przywiózł wojsko rosyjskie na Kretę, celem wymienienia znajdującej się tam załogi rosyjskiej. Wymiana załóg trzech innych mocarstw gwarancyjnych bądź to nastąpiła w ostatnich dniach, bądź też w najbliższym czasie nastąpi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Ślub. W sobotę odbył się w Krakowie ślub Juliana Spytkowskiego, plutonowego 2 pułku ułanów, z panną Anną Skotnicką. Ślub dawał kuzyn panny młodej, ks. dr Andrzej Styła.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 3 października.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 674·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 780·—. Akcye Anglobanku 284·—. Akcye Unionbanku 585·25. Akcye Länderbanku 450·25. Akcye Bankvereinu 556·50. Akcye Bodencredit 968·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 549·—. Akcye kolei państwowych 655·—. Akcye kolei południowej 87·25. Akcye kolei Elbethal 422·—. Akcye kolei północn. 5 00·—. Akcye kolei czerniowieckiej 678·—. Akcye Alpiny 487·—. Akcye Rima Muranyi 532·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2457·—. Akcye Fabryki broni 513·—. Akcye Tureckie tytoniowe 347·50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1073·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·65. Renta majowa 99·65. Renta koronowa austryacka 99·85. Renta koronowa węgierska 97·75. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·40. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·40. 4½% Listy Banku krajowego 101·75. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·75. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·25. Losy tureckie 134·—. Marki 117·42. Ruble 254·—.

Usposobienie: Wobec przyjaznej dla przemysłu mowy dra Koerbera silne przy spokojnym przebiegu.

Cukier 26·80—90. Spirytus 53·80—54·20. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 3 października (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 50	102 [illegible]
4% „ „ „ „	98 75	99 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 25
4% Listy zastawne Banku krajowego	98 —	99 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	100 25
4% „ „ „ „ „ „ 42-letn.	99 75	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99 —	100 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	96 50	97 50
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 —	102 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 50
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 4[illegible]	102 25
4% Obligacye kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	85 —	93 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	545 —	549 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	57[illegible]	590 —

Dom piętrowy

dobrze się rentujący, pod bardzo korzystnemi warunkami zaraz **do sprzedania.** Ze względu na budować się mający w pobliżu port, wzrost wartości zapewniony. Bliższa wiadomość u właściciela w Półwsiu, ul. Mickiewicza l. 85. 2781 1 3

Praktykant

z dobrego domu znajdzie natychmiast umieszczenie **w składzie Linoleum i Cerat, Rynek L. 30.** 2782 1 2

Rodowita Niemka

udziela lekcyj i konwersacyi w domu i poza domem. **Mikołajska 12, II p. front.** 2780 1 2

Panna

inteligentna, lat 14, z ukończoną V-tą klasą, poszukuje miejsca w handlu lub masarni zaraz.

Zgłoszenia **„Praca"**, poste restante **Kraków.** 2776 1 0

Pianino

wiedeńskie, czarne **do sprzedania.** Wiadomość: Plac Maryacki L. 5, II p. (Wikaryjka). 2786 1 4

Pomocnik buchaltera

władający językiem polskim i niemieckim, znający gruntownie buchalteryę podwójną, potrzebny jest zaraz. Zgłoszenia pod **T. R. O.** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 2777 1 2

Solicytator

zarazem mandant, z dobremi i chlubnemi świadectwami od adwokatów, notaryuszów i sądów, poszukuje umieszczenia. Może każdej chwili objąć zastępstwo. **H. 123** poste restante **Czortków**, za okazaniem recepisu. 2783 1 3

Poszukuje się

na wieś **pedagoga**, bardzo kompetentnego, wykształconego człowieka, któryby 9-letniego chłopca doprowadził do wstępnego egzaminu szkoły realnej, lub też technika, któryby jeszcze 2 lub 3 klasy realne w domu zdał z chłopcem.

Warunek: dobra polszczyzna i niemiecki język; także rysunki pożądane. 2774

Zgłoszenia **„Dwór Felsztyn"**, **poczta Felsztyn** (koło Chyrowa).

Miód

patokę, kuracyjny, prawdziwy, czysty, z poręczeniem **podolski, lipowy i karpacki**, sprzedaje częściowo i hurtowne i wysyła też w puszkach 5 klg. **„Biuro ogrodnicze", Lwów, Hetmańska 8.** 2793 3 5

Zastawione **brylanty, złoto, srebro** i inne klejnoty,

wykupuje się bezpłatnie celem zakupna po najwyższych cenach **M. BRENNER**, jubiler, **ul. Szpitalna 9, II p.** 2566 18 25

T. K. Czerwiński

objazdowe przedsiębiorstwo ogrodnicze

Kraków, ul. Łazienna 5,

podejmnje się wraz **ze swym doborowym personalem:** umiejętnego cięcia drzew, projektowania, zakładania i doglądania różnych ogrodów, wyrabiania win i przerobów owocowo-warzywnych, ułatwiając również sprzedaż tychże. **Ceny tak umiarkowane,** że Osobom i z dalszych stron opłaci się mój przyjazd.

Zamówienia wrześniowe mają pierwszeństwo do cen znacznie zniżonych.

Wyjazd za granicę w każdej chwili wolny. 2583 8 10

Jan Ihnatowicz

poleca niezawodne i wypróbowane **środki do wytępienia owadów domowych**

mianowicie:

Fenilin

do wyniszczenia móli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. Flakon 120 h.

Ziółka antymolowe

do przechowania futer. Pudełko 60 h.

Papier antymolowy

ochrania od móli futra, suknie, portyery, firanki i meble. Sztuka 6 h.

Grylon

wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluki, prusaki i t. p. Flakon 60 h.

Mikoton

niezawodny środek do wytępienia pluskiew. Flakon 1 kor.

Proszek perski

do wygubienia pcheł i t. p. owadów, paczka 10 i 20 h. Flakon 40 i 60 h.

Papier na muchy

Sztuka 6 h.

W Krakowie: Sukiennice L. 20.
W Przemyślu: ulica Mickiewicza L. 11.
We Lwowie: Przy ulicy Sykstuskiej L. 25. przy pl. Maryackim L. 11. 1168 13 0

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców *w Krakowie, ul. Karmelicka 66*

poleca na sezon jesienny:

Szczepy owocowe w doborowych gatunkach; krzewy owocowe i ozdobne. Wielki wybór roślin doniczkowych, palm wszelkiego rodzaju; sześć par Wawrzynów ogromnych rozmiarów po nader umiarkowanej cenie. Cebulki hyacyntów po cenie 20, 25 i 30 h; do sadzenia w gruncie 16 h za sztukę; tulipanów po 10, 12 i 16 h za sztukę. Kłęcze konwalii, których mieć będziemy do 80.000 sztuk; do pędzenia 20 kor., zaś do posadzenia w gruncie 5 koron za 1000 sztuk. 2764 2 0

Cennik na żądanie przesyła się opłatnie.

Płótna

na bieliznę i na wsypy, **Szyrtyngi, Dymki, Bieliznę damską i męską** gotową i na zamówienia, **Pończochy, skarpetki** itp.

poleca po najniższych cenach

Stanisław Heski

Kraków, ul. Floryańska 37.

2414 6 12

W pięknej, zdrowej okolicy, 5 minut drogi pieszej od stacyi kolei Leńcze, koło Kalwaryi, są **do sprzedania** 4 morgi gruntu ornego, 1 mórg lasu, obok stawek, 1/2 morga łąki i 1/2 morga wikliny — razem 6 morgów w jednej całości. Również niedaleko w jednej całości jest do sprzedania 15 morgów ziemi ornej, 5 morgów łąk i 4 morgi lasu, zdatnego na materyał budowlany. Bliższa wiadomość **w Krakowie, ul. Szpitalna l. 34 w składzie herbaty.** Pośrednictwo wykluczone. 2745 2 2

Mleczarnia Przegorzały

rozwozi codziennie do mieszkań świeże **mleko, śmietankę i śmietanę** w naczyniach jedno, dwu i więcej litrowych hermetycznych i plombowanych. Zgłoszenia o dostawy przyjmuje **„Dom dla Ziemian", Kraków, ul. Szewska Nr 2,** lub wprost **„Mleczarnia Przegorzały"**, o. p. Zwierzyniec ad Kraków. 2753 2 5

Dyplom honorowy na wyst. w Krakowie r. 1901.

PELERYNY

Zakopańskie i Tyrolskie

damskie i męskie od deszczu i zwykłe po złr. 7·50

oraz na składzie: 1977 13 0

SERDACZKI, KOZUSZKI damskie, męskie i dziecięce, Oryginalne **ZAKOPAŃSKIE SABAŁOWSKI, Zuawki, Ułanki, Kryniczanki, Węgierki, Sukmanki Kościuszkowskie, Karazye, Czapki i Pasy krakowskie, Guńki i Kapelusze góralskie,** wszystko wyrobu własnego, poleca

W. SZNAJDROWICZ

w Krakowie, Rynek Linia A-B L. 45, I piętro nad apteką pod „Białym Orłem".

Ziemniaki

stołowe, smaczne, dobre do przechowania, sprzedaje **Zarząd dóbr Dąbrowica, poczta Chrostowa,** po cenie 8 koron za 100 kilo loco Kraków z odstawą do domu.

Zamawiać można kartą korespondencyjną, lub też u **Tomasza Kościelnego, ul. św. Filipa l. 25 w Krakowie.** 2761 2 3

Wielki wybór tanich nowości

w wełnie, flanelach, barchanach, jedwabiu i konfekcyi damskiej, poleca

Magazyn Henryka Schwarza

Kraków, Grodzka 13. Telefon Nr 43.

Próbki na żądanie opłatnie. 2520 8 0

Już nadeszły

do magazynu towarów wschodnich

Dr Nieć i Ska

Kraków, Rynek gł. 35 (obok Banku Galicyjskiego)

i można obejrzeć najszlachetniejsze 2681 4 8

Dywany Perskie.

Jedynym istniejącym, prawdziwie angielskim

środkiem piękności

który już po 2—3 razowem potarciu działa niezawodnie, jest

BALASSY

prawdziwie angielskie

Mleko ogórkowe

usuwa **wszelkie nieczystości z twarzy, wyrzuty, pryszcze, piegi, plamy wątrobiane, węgry i t. d.,** nadając twarzy świeży młodociany wygląd. 532 8 9

Flaszka 2 K. Do tego mydło ogórkowe 1 K. Puder 1·20 K. Krem ogórkowy 2 K.

Główna wysyłka: **Apteka C. Balassy,** Budapest, Erzsébetfalva.

Główne składy w Galicyi: **Rehm i Sp.** w Krakowie, apteka **Zygm. Ruckera** we Lwowie i apteka **F. Breyera** w Przemyślu, Plac „na Bramie" l. 4.

Józef Glada.

OPORNI

Powieść w 2 tomach

na tle stosunków polsko-rosyjskich w Lubelskiem.

Cena 4 kor.

Główny skład w księgarni

G. Gebethnera i Spółki w Krakowie. 2248 9 0

Do nabycia także w Administracyi „Nowej Reformy".

Wodociągi

dla miast, gmin, folwarków, fabryk, ogrodów, gmachów publicznych, domów prywatnych i t. d.

Poszukiwanie i uchwycenie źródeł. Wiercenie studzien. Ustawianie pomp. Instalacye domowe z klozetami, łazienkami i t. d.

CENTRALNE

Ogrzewanie

wszelkich systemów

i WENTYLACYE

Łaźnie. Mechaniczne pralnie. Suszarnie do wszystkich celów i t. d.

942 31 0

projektują i wykonują

Inż. Leonard Nitsch i Sp., Kraków, Kolejowa 18, Nr tel. 385.

Najlepsze referencye z dotychczas wykonanych robót. — Kosztorysy bezpłatnie.

5000 KORON NAGRODY

dla niemających zarostu i łysych.



Porost brody i włosów na głowie istotnie w 8 dniach wywołuje **prawdziwie duński „Balsam Mos".** Starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, używają tylko **„Balsamu Mos"** do wywołania porostu brody, brwi i włosów, jest bowiem dowiedzioną rzeczą, że **„Balsam Mos" jest jedynym środkiem nowoczesnej wiedzy, który w przeciągu 8 do 14 dni** przez działanie na cebulki włosów w ten sposób na nie wpływa, że włosy **zaraz** zaczynają rość. Ręczy się, że środek ten nie jest szkodliwy.

Jeżeli to nie jest prawdą, wypłacimy

5000 koron gotówką

każdemu gołowąsemu, łysemu, lub rzadkie włosy mającemu, który Balsamu Mos przez sześć tygodni używał bezskutecznie.

Uwaga: Jesteśmy jedyną firmą, która daje tego rodzaju poręczenie. Lekarskie opisy i polecenia. Przed naśladownictwami ostrzega się **usilnie.**

W sprawie prób z Pańskim „Balsamem Mos" mogę Panom donieść, że z tego balsamu jestem zupełnie zadowolony. Już po ośmiu dniach pojawił się wyraźny porost włosów, a chociaż włosy były jasne i miękkie, były one przecież bardzo mocne. Po 2 tygodniach przybrała broda powoli pierwotną barwę i dopiero wtenczas ujawniło się nadzwyczaj korzystne działanie Pańskiego balsamu. Dziękując, łączę dla WP. wyrazy poważania Dr Tverg Kopenhaga.

Ja, podpisana, mogę polecić każdemu prawdziwy duński Balsam Mos jako niezawodny środek do wywołania porostu nowych włosów. Przez długi czas wypadały mi włosy porządnie tak, że pojawiły się całe miejsca pozbawione włosów. Gdy atoli używałam przez 3 tygodnie Balsamu Mos, poczęły włosy róść na nowo gęste i bujne. M. C. Andersen, Ny Vestergade 5, Kopenhaga.

Paczka Balsamu Mos [illegible]. Opakowanie dyskr. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Pisać **do największego w świecie osobliwego handlu**

Mos-Magasinet, Copenhagen K 333 Danmark (Dania).

(Opłata kart koresp. 10 h, a listów 25 h). 2778 1 2

Miód „karpacki"

patoka do zbycia w większej ilości. Puszka 5 kg. 3 złr. franko. Adresować do **Zarządu szkoły męskiej w Lisku.** 2518 12 30

Większa ilość 2714 3 4

FASZYN

sprzeda **Zarząd lasowy Kopaliny** koło Bochni, poczta Wiśnicz.

Bogato zaopatrzony

Magazyn ubiorów męskich i dziecięcych

jakoteż futer, paltot, wszelkich ubrań dla Panów Studentów itp., poleca P. T. Publiczności na sezon jesienny i zimowy po bardzo niskich cenach

Wojciech Sejmej

ul. Stolarska 6. 2756 2 0

Nowość! Kołdry na puchu, wierzch i spód jednakowy, do użytku z obu stron, nadzwyczaj lekziutkie i ciepłe po złr. 16·50, 18, 20 do 22; **Kołdry atłasowe jedwabne** po złr. 20, 25, 30 do 40, do nabycia tylko w specyalnej prasowni kołder i materaców **Józefa Schustera, Lwów, ul. Kopernika 5.** 2329 13 30

Uczeń

potrzebny zaraz do fabryki wyrobów cukierniczych 2759 2 4

Józefa Siermontowskiego w Krakowie, ul. Bracka.

Miód pszczelny świeży (lipcowy, tegoroczny), patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg. z pasiek własnych, już **z opłatą poczty za 7 koron** (po powołaniu się na to ogłoszenie) **Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce.** 2418 24 25

PIERWSZY

ZAKŁAD PLISOWANIA

przy ul. Niecałej l. 13, parter,

przyjmuje do gufrowania wszelkie materye. Do sukien kloszowo-plisowanych udziela się formy.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. 2540 4 13

Otyłość

usuwa szybko, za co się ręczy, **Thielego herbata odtłuszczająca.** Najlepsze świadectwa! Paczka 2 K (pocztą 2·50 K za zaliczką) przez aptekę **Zygm. Ruckera,** pod „złotym orłem" **we Lwowie.** 2500 3 12

Kandydat notaryalny

z 2-letnią praktyką poszukuje posady. **W. Pisarczyk, Tarnów, „Ojczyzna".** 2658 7 7

Poszukuje lekcyj

uczeń kl. VII gimn. III. Adres poda Administracya „N. Reformy pod **2542.** 2542 2 2

Kilka fortepianów

i pianin używanych jest do sprzedania u stroiciela fortepianów **St. Słotwińskiego,** Kraków, ul. Szewska 10, II p. 2443 16 100

!!Świeży miód pszczelny!!

(lipcowy) patokę, leczniczy, deserowy z poręczeniem za prawdziwość jakości, wysyła w 5-klgr. blaszankach po 6 K **opłatnie J. Manczer w Mikulińcach.** 2126 29 50

Pierwsze piętro

przy ul. św. Anny, L. 3,

składające się z 7 dużych pokoi,

jest zaraz do najęcia

Lokal nadaje się na biura, na klub i t. p. 2558 14 0

Parowa fabryka

wyrobów stolarskich w Jaśle poszukuje **20 zdolnych stolarzy.** 2762 2 7

Herbata

znak 2718 3 0

Globus

przewyższa swą delikatnością, aromatycznością i mocnością wszystkie inne a szczególnie rosyjskie herbaty.

Najzdrowszy codzienny napój.

Tylko w plombowanych oryginalnych paczkach wszędzie do nabycia.

Hygiena włosów. Shampooing Pétrole.

Każda z Pań może dokładniej i prędzej zmyć włosy.

W dziesięciu minutach wysychają same. Włosy nie plączą się. Ułatwia trwały sposób fryzowania. Zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów. Pozostawia przyjemny zapach.

Prospekty na żądanie 2767 1 10

Hurtownie: WISKIDA REMI, Salon fryzyerski, KRAKÓW, Plac Maryacki.



Materye na ubrania

męskie

tylko najlepszego wyrobu kupują prywatni zdumiewająco tanie w domu wysyłającym sukno

Karol Kasper

Innsbruck Nr 11.

Za złr. **2·40** 1·15 metra czysto-wełnianej materyi na spodnie.
„ „ **3·90** 3 metry angielskiej wzorzystej, bardzo trwałej materyi na ubranie.
„ „ **4·50** 3 metry nie dającego się rozedrzeć, czysto wełnianego szewiotu krepy.
„ „ **6·—** 3 metry bardzo pięknej materyi czesankowej (kamgarnowej) na ubranie spacerowe i wizytowe.
„ „ **9·—** 3 metry materyi nowość o najnowszych wzorach i barwach na ubrania, nadające się na każdą porę roku

Zażądać przysłania próbek. 2755 2 6

ZALECONA PRZEZ TOWARZYSTWO LEKARSKIE KRAKOWSKIE

Woda Selterska

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 16 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wawlórskiego.**

68 29 0 **K. Rząca i Chmurski w Krakowie.**

Ze służby wojskowej

występujący podoficerowie mogą otrzymać stałe i popłatne zajęcie jako urzędnicy do podróżowania.

Próbny wyjazd po upływie pierwszego tygodnia na koszta Towarzystwa.

Pisemne lub ustne zgłoszenia przyjmuje **dyrekcyjna Filia Towarzystwa imienia „Gizeli", Kraków, Floryańska 13.** 2760 2 3

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca Drukarni L. K. Górski.